

Pirat kontra Su-24 - epilog	3
Bomba mięsna	3
Cenowy szok na wolnym(?) rynku	4
Opowieść o dwu panach i jednym wzgórzu	5
W co się bawić w Budapeszcie	11
Pechowa wyprawa	13

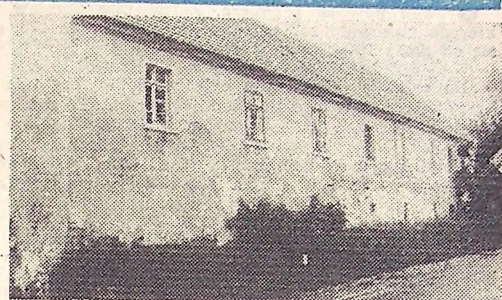


Fot. Piotr Krzyżanowski

Nazwano Osetnicę malarskimi mistrzostwami świata, bo i z formą trzeba trafić w czas i wytrzymać trzy tygodnie stymulujących, acz wyczerpujących napięć. Dopingiem dla uczestników są codzienne wieczory autorskie, na których każdy prezentuje siebie i swoje dzieło.

Osetnica '89

- str. 8-9



Fot. Wincenty Kołodziejski

Budynek kupiono w 1986 roku za 2,5 miliona zł. Niby niedużo, jednak zawilgocone mury, rozsypujący się dach, zgnile podłogi kwalifikują go do rozbiórki.

Dom nauczyciela - str. 7



Fot. K. Biedugnis

Rok Miedzi to po prostu znakomita passa klubu sportowego Miedź Legnica.

Rok Miedzi - str. 12

Spojrzenia Zbigniewa Jujki



Fakty i opinie

● „Na tej sali skupia się raz jeszcze uwaga całej partii (...). Będziemy bowiem rozpatrywać doniosłe, różnorodne kwestie polityczne, bo i Polska dzisiejsza jest różnorodna, pulsująca wieloma nurtami. Jednak nawet na chwilę nie wolno nam oderwać się od ziemi — od trosk i bólów ludzi pracy, od tego, czym społeczeństwo polskie naprawdę żyje latem 1989 roku” — powiedział Wojciech Jaruzelski otwierając XIII Plenum Komitetu Centralnego PZPR.

● Po rezygnacji W. Jaruzelskiego z funkcji I sekretarza KC, członka Biura Politycznego i członka KC, pierwszym sekretarzem KC PZPR został Mieczysław F. Rakowski. Z depeszy gratulacyjnej M. Gorbaczowa do M. F. Rakowskiego: „Wyrażam przekonanie, że współpraca KPZR i PZPR będzie się nadal rozwijać w duchu partyjnego koleżeństwa i wzajemnego zrozumienia dla dobra naszych narodów”.

● L. Wałęsa odmówił komentarza do decyzji kadrowych XIII Plenum KC PZPR stwierdzając, że „My w partię mieszać się nie będziemy”.

● Sejm powołał premiera. Został nim Czesław Kiszczak, na którego głosowało 237 posłów. Przeciwko było 173, a wstrzymało się od głosu 10 posłów.

„Do ostatniej chwili nie było wiadomo, czy uda się zapobiec kryzysowi gabinetowemu. Kandydatura C. Kiszczaka była otwarcie kontestowana przez opozycję, a do tego trudno było przewidzieć jak będą głosować członkowie klubów poselskich połączonych koalicją z klubem PZPR, który jednocześnie opowiedział się za kandydatem zgłoszonym przez prezydenta” („Gazeta Robotnicza”).

● „W związku z rocznicą 22 Lipca „Szpilki” zwróciły się do kilku znanych osób z pytaniem: „Co w tych 45 latach wydawało się Panu szczególnie śmieszne?”. Odpowiedź Władysława Sili-Nowickiego: „Najzabawniejsze jest to, że w ciągu tych 45 lat stale mówiono nam, że mamy pełną demokrację” („Polityka”).

● „Dotychczas największe cięgi za fatalną obsługą klientów, nonszalancję i bezzadanie zbierała Poczta Polska, Telegraf, Telefon. Ostatnio wyrasta jej jednak poważny konkurent w postaci Polskiej Linii Lotniczych „Lot”, które robią, co mogą, by doprowadzić do rozpoczynających się i rzeczywistych pasażerów” („Polityka”).

● „Dolnośląski handel po nokaucie, jaki zadali mu klienci w ostatnim dniu lipca, z wielkim trudem dochodzi do siebie. I chyba potrwa to dłużej aniżeli przypuszczają dwie strony. W Legnicy jest masło, śmietana, brakuje natomiast twarogu chudego, którego w tym miesiącu OSM w Legnicy jeszcze nie produkowała, z powodu braku zamówień handlu. Dostawy — raz w tygodniu — olejów i margaryny znikają tego samego dnia” („Gazeta Robotnicza”). Z tekstu wynika, że w innych województwach Dolnego Śląska jest nieco lepiej. Jak zwykle.

● „Sklep zaspokaja dziś potrzebę agresji i wzruszenia” — pisał w „Przeglądzie Tygodniowym”. Dalej czytamy: „Sklep już dawno przestał być miejscem zaopatrywania się, a zastępuje nam powoli kawiarnię, klub dyskusyjny, teatr, salon gier i kościół”. W dodatku kosztuje więcej, niż wszystkie wymienione przez „PT” przyjemności razem.

● „Węgierska firma sprzedająca kawałki demontowanej obecnie żelaznej kurtyny, tzn. zasieków z drutu kolczastego z granicy węgiersko-austriackiej przyjęła już dziesiątki tysięcy zamówień od Amerykanów skłonnych za kilkanaście dolarów kupić tę „pamiątkę” („Gazeta Robotnicza”).

Pomysłodawcy zasieków nie marzyli nawet we śnie, że owe druty zrobią taką karierę... finansową.

● Jak podaje „Gazeta Robotnicza” niedaleko centrum stolicy Norwegii odkryto plantację maku opiumowego. I to gdzie? Na terenie wokół szpitala leczącego... narkomanów. Sprawdza się przysłowie, że pod latarnią najciemniej.

● „Miliardy siedmiopłatkowych biedronek, jak złocisty deszcz lub szarańcza opłynały wszystkie plaże (i miejsca nasłonecznione) Wybrzeża Zachodniego. Najwięcej jest ich w Międzyzdrojach i na plażach wyspy Wolin. Obsiadają tysiącami plażowiczów wywołując nawet panikę” — podaje „Gazeta Robotnicza”. Naukowcy na to, że boże krówki są pod ochroną, trzeba się do nich przyzwyczaić, a z czasem ta nieszkodliwa w sumie plaga zniknie sama. Chcielibyśmy to samo móc powiedzieć naszym rolnikom o tegorocznej pladze myszy.

● „Ilu mieszkańców liczy Legnica? Podobno 100 tysięcy, ale wody i prądu zużywają za 200 tysięcy. To dowcip modny w mieście, natomiast ilu rzeczywiście przebywa w Legnicy żołnierzy, pracowników cywilnych i ich rodzin — obywateli radzieckich, nie wiadomo”. (Piotr Pytlakowski, „Przegląd Tygodniowy”).

● Żniwom towarzyszą, niestety, pożary. Na terenie naszego województwa dziesięć pożarów strawiło 19 ha zbóż na pniu. Pałą się też stodoły i zabudowania gospodarcze. Przypominamy po raz kolejny, że pożary wywołuje najczęściej nieostrożność rolników i ich rodzin, iskry z kombajnów i ciągników i mechaniczne wady sprzętu żniwnego. Straty spowodowane pożarami przekroczyły 13 mln złotych, a byłyby znacznie większe, gdyby nie natychmiastowe i skuteczne akcje jednostek straży pożarnej.

Dyżury radcy prawnego

Po urlopowej przerwie wznowia pracę nasz radca prawny. Czytelników potrzebujących fa-

lowej pomocy będzie oczekiwał w redakcji w każdy poniedziałek od 11 do 12.

2 Konkrety



Fot. Artur Guzicki.

„Atrium” zaprasza

Nie smuć się nawet gdy pada deszcz, czekają cię atrakcje w osiedlowych domach kultury. „Atrium” na Piekarach zaprasza do letniej świetlicy, pracowni komputerowej, na projekcje wideo, ciekawe wycieczki i dyskoteki.

Jak spławić kapekę?

Ukazał się kolejny numer Magazynu Młodych „Akcenty” redagowanego przez słuchaczy Młodzieżowej Wszechnicy Dziennikarskiej, działającej przy ZW ZSMP i redakcji „Konkretów”.

W numerze między innymi Alicja Buza opisuje przygody uczniów Technikum Budowlanego w Legnicy, przebywających na praktyce zawodowej w Pradze, Andrzej Andrzejewski perypetie zespołu rockowego poszukującego sali prób, reportaży Beaty Lei i Krystiana Bali z Bolanowa, rozmowy z przewodniczącym ZW ZMW Andrzejem Ruszlewiczem i instruktorem lotnictwa Tadeuszem Idzikiem, plakat zespołu „Exit” i wiele innych interesujących artykułów.

Do przeczytania namawiamy nie tylko młodych.

Ścisłe jawne

Antoni Łoziński — budowlanec z ćwierćwiecznym stażem pracy, dyskretny — o życiu osobistym nie rozmawia nawet z własną sekretarką, został mianowany dyrektorem Wojewódzkiej Dyrekcji Inwestycji. Jest wiernym czytelnikiem „Polityki” i „Fundamentów”, w czasie wykradzionym budownictwu — pracy i hobby zarazem — uprawia działkę. Ostatnio, w oczekiwaniu na nowych zastępców, zarzucał lekturę i działkę — uprawia wyłącznie budownictwo.

Srebro i...

mimo sezonu urlopowego i upałów, nie próżniają w BWA. W Czarnej Galerii w Legnicy do 15 września można obejrzeć wystawę „Srebro '88”, a w Galerii nad Studnią w Głogowie — wystawę malarstwa Sabiny Lonty (do 30 sierpnia).

(as)

Pomost dla żeglarzy

Trwa rozbudowa harcerskiego ośrodka żeglarskiego nad Jeziorem Kunickim. Dzięki społecznej pracy 16 żołnierzy dowodzonych przez por. Mariana Zienkiewicza baza legnickich harcerzy wzbogaciła się o nowy pomost żeglarski. Będzie on służył wszystkim żeglarzom, korzystając z niego mogą także wędkarze.

(wka)

Sukces „Mozaiki”

„Złota Jodla” — najwyższy laur XVI Festiwalu Kultury Młodzieży Szkolnej — przywiózł z Kielc istniejący od dziesięciu lat w Przemkowie Harcerski Zespół Artystyczny „Mozaika”.

Nie jest to pierwszy sukces harcerzy z Przemkowa. Nagrody w Kielcach zdobywali już w 1984 r. (Radiowy przebieg festiwalu) i w 1987 r. („Srebrna Jodla”). „Mozaika” wygrała też dwukrotnie międzywojewódzkie przeglądy „Barwy przyjaźni” i także dwukrotnie, międzychorągwiowe przeglądy piosenki harcerskiej. Zespołem od chwili jego powstania kierują nauczyciele — instruktorzy ZHP Mieczysław i Zdzisław Krawczonkowie.

(wka)

Konkurs fotograficzny

Zarząd Miejski Stowarzyszenia „Pax” w Świdnicy i ZW Stowarzyszenia „Pax” w Wałbrzychu zapraszają do udziału w konkursie fotograficznym „Kapliczki i krzyże przydrożne”. Konkurs ma charakter otwarty, ilość i technika prac dowolne. Opisane prace należy nadsyłać (w uszytych kopertach) pod adresem ZM „Pax” w Świdnicy, Rynek 21 z dopiskiem „Konkurs”.

(as)

Z żalem zawiadamiamy, że 31 lipca 1989 roku zmarł

inż. TADEUSZ DUTKIEWICZ

długoletni dyrektor Państwowego Gospodarstwa Rolnego w Legnicy.

Wyrazy najgłębszego współczucia Rodzinie Zmarłego

składają:

rada, zarząd i pracownicy Biura Związku PGR Oddział w Legnicy.

1441-k

Jednym zdaniem

● 27 lipca — Egzekutywa KR PZPR w Lubinie oceniła realizację wniosków w pierwszym półroczu br. ● 27 lipca — na posiedzeniu Egzekutywy KR PZPR w Prochowicach omówiono program obchodów 50 rocznicy wybuchu II wojny światowej. ● 27 lipca — przebieg prac żniwnych i stopień realizacji uchwał KM-G dotyczących rozwoju kultury sportu i rekreacji oceniono na posiedzeniu Egzekutywy KR PZPR w Przemkowie. ● 31 lipca — o pracy zakładów w dziedzinie opieki nad emerytami i rencistami dyskutowano na posiedzeniu Egzekutywy KR PZPR w Polkowicach. ● 2 sierpnia — o zadaniach dla gminnych instancji wynikających z uchwał XIII Plenum KC mówiono podczas obrad Egzekutywy KR PZPR w Jaworze.

Czesali na medal

Rzemieślnicy z Lubina, Dariusz Jankowski i Michał Kuderewicz w ekipie wrocławskich fryzjerów pod kierunkiem Janiny Tyrzy wzięli udział w konkursie fryzjerskim „International Darmstadt 1989”. W konkurencjach fryzur damskich i męskich zdobyli puchary z medalami i dyplomami.

(MZ)

Warszawska Jesień Poezji '89

Organizatorzy dorocznych spotkań poetyckich w stolicy ogłaszają Konkurs Jednego Wiersza dla nieprofesjonalistów oraz otwarty konkurs na esej i recenzję poetycką. Nigdzie dotąd nie publikowane utwory należy przesyłać pod adresem Oddziału Warszawskiego ZLP, ul. Krakowskie Przedmieście 87/89, 00-079 Warszawa, do 15 września br.

(MZ)

„Konkrety” drożeją

Już dziś podajemy naszym czytelnikom nie najweselejszą wiadomość. Z powodu wzrostu kosztów papieru i druku, niezależnego od wydawcy prasy, wzrastają także koszty wydawania naszego tygodnika. Od 18 sierpnia „Konkrety” będą — niestety — kosztować 80 złotych za egzemplarz.

Na zielonym rynku

W środę, 2 sierpnia, obowiązywały w Legnicy następujące ceny owoców i warzyw (na targowisku, w sklepach WSOP i w prywatnych zielarniach):

pomidory	600—1 000,	1 200—1 400,
1 200—1 600,	jabłka 400—500, 400, 500,	śliwki 500, —, 400—600, marchew 300,
300—350, 300, ogórki 300, 300, 400,	—500, piekarki 2 000, 1 800, 2 000, koperek 150, 100, 150, pietruszka zielona 100, 20 (małe pęczki), 120, ziemniaki 140, 100—120, 140, cebula 500,	400, 500, winogrona 5 000, —, 2 000 (krasowe grunowe), arbuzy 1 000, —, 1 200, papryka 1 000—1 400, 800,
1 000—2 000, fasolka szparagowa 300—350, 250—300, 400—500, kapusta biała 100, 90—100, 120, buraki 300, 180,	200, 200—300, pora —, —, 120 (sztuka), seler zielony —, 350—400 (kg), 120 (szt.), kapusta cz. —, —, 200,	kapusta włoska —, 150—200, 200, kalafior —, —, 450—500 (dorodne), czosnek —, 700—1 000, —.

(wka)

Wolny rynek

Ceny na legnickich targowiskach

zapalki	50 zł
telewizor „elektron”	800 000 zł
telewizor „grundig”	1 200 000 zł
odtwarzacz video „levis”	1 500 000 zł
kolowrotek „mixe E”	17 000 zł
telewizor cz.b. „elektronika”	55 000 zł
akordeon „weltmeister”	120 000 zł
komplet kluczy nastawnych	25 000 zł
bateria łazienkowa (prod. radz.)	50 000 zł
waliska na kółkach	22 000 zł
„Dzień Arbatu” A. Rybakowa	5 000 zł
„Józef Piłsudski” A. Garlickiego	8 000 zł

(wka)

Pirat kontra Su-24 - epilog

WARSZAWA PAP. Główna Komisja Badania Wypadków Lotniczych zakończyła badanie okoliczności katastrofy lotniczej, której 5 lipca br. uległ szybowiec SZD-30 „Pirat” o znakach SP-2956 użytkowany przez Aeroklub Zagłębia Miedziowego w Lubinie. Na szybowcu tym uczył się pilot Maciej Majewski wykonywał lot treningowy.

Komisja stwierdziła, że przyczyną katastrofy było nieprzestrzeżenie przepisów ruchu lotniczego przez pilota radzieckiego samolotu wojskowego, który naruszył przestrzeń powietrzną lotniska Lubin, użytkowanego przez Aeroklub Zagłębia Miedziowego.

Nad lotniskiem Lubin i w jego pobliżu latało wtedy 9 szybowców. Wysokość lotów naddźwiękowych była ograniczona przez Rejonowy Ośrodek Koordynacji Ruchu Lotniczego we Wrocławiu do 1200 metrów. Dwa szybowce, pilotowane przez Macieja Majewskiego i Tomasza Czarachowskiego wy-

konywały lot w tzw. kominie termicznym z różnicą wysokości między szybowcami około 70 m. Według oświadczenia pilota T. Czarachowskiego, wysokość lotu szybowca pilotowanego przez M. Majewskiego wynosiła ok. 950 metrów.

O godzinie 13.04 samolot wojskowy Su-24 z Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej spowodował kolizję z szybowcem pilotowanym przez M. Majewskiego. Odczyt parametrów lotu z rejestratora pokładowego samolotu wojskowego wskazuje, że kolizja nastąpiła na wysokości ok. 1210 metrów nad poziomem lotniska. W mo-

mentie kolizji szybowiec znajdował się w lewym zakręcie z przechyleniem ok. 30 stopni, a samolot odrzutowy wykonywał zakręt w lewo z przechyleniem 40 stopni. Zderzenie statków powietrznych nastąpiło czołowo prawymi skrzydłami.

Pilot szybowca chcąc go opuścić, rzucił osłonę kabiny i rozpiął pasy fotela, ale wobec wystąpienia dużych przeciążeń spowodowanych uszkodzeniem szybowca, nie był w stanie urzeczywistnić swego zamiaru przy zderzeniu z ziemią poniósł śmierć na miejscu.

dogadać się z posiadaczami samochodów.

— Pewnie, że brak mi specjalistycznego transportu. Ale jakoś sobie radzimy, bo chleb musi być w sklepach. Szukamy również poważnych kontrahentów wśród prywatnych przewoźników, którzy w trudnej sytuacji nas nie zawiodą — mówi prezes Zdzisław Szewczyk z Legnickiej Spółdzielni Spożywców.

Z drugiej strony strajkujący kierowcy z PTHW twierdzą, że teraz pieczywo i inne artykuły spożywcze przewożone są samochodami, w których zazwyczaj wożono materiały budowlane. — Poza tym — słyszę od strajkujących — oni płacą tylko 30 proc. podatku a my aż 60 i nie dziwnego, że nie stać nas na podwyżkę. Jednak nie obawiamy się że handlowcy zrezygnują z naszych usług.

Zdzisław Rychlewski z legnickiej dyrekcji twierdzi, że firma nie jest deficytowa. — Jednak każdy strajk przynosi straty — mówi. — W tej chwili PTHW nie jest w stanie spełnić postulatów strajkowych załóg. Dla mnie jedynym wyjściem jest

zastosowanie ulg podatkowych

Tylko kobiety wychodzą po południu z pracy do domu. Mężczyźni pozostają. Dyrektor Rychlewski zapewnia, że strajkujący sami pilnują porządku. Kierowcy spędzają noc w samochodach na materacach. Dla starszych jest miejsce w budynkach. Jedzenie przynoszą rodziny. Na terenie przedsiębiorstwa panuje niemal senny spokój. Nikt się nigdzie nie spieszy. Nikt się specjalnie nie denerwuje. Ludzie spokojnie rozmawiają. Skąd ten spokój?

— Nie strajkując myśleliśmy, że coś zyskamy. Ale okazuje się że tylko przez strajki można coś dostać — mówi Roman Górski. — Inni dostali, więc teraz przyszła kolej na nas.

— Kilka dni temu był tu kierowca z wrocławskiego PTHW i mówił nam, że oni mają po blisko 400 złotych na godzinę. To nas zbulwersowało — mówi jeden ze strajkujących kierowców.

PS. 1 sierpnia w Zielonej Górze odbyło się kolejne spotkanie przedstawicieli strajkujących załóg z dyrekcją PTHW. W propozycji dyrekcji stawki osobistego zaszeregowania mogą wzrosnąć o 100 proc. (podobnie mają wzrosnąć różne dodatki). Nie zadowolono to załóg. Strajk trwa.

Kolej na nas

Wiesław Piotrkowski

— Kierowcy z innych firm transportowych śmieją się z nas

— mówi Roman Górski z komitetu strajkowego w Przedsiębiorstwie Transportu Handlu

Wewnętrznego w Legnicy. —

Oni mają stawki niemal dwukrotnie wyższe od naszych.

Wszystko zaczęło się 17 lipca na spotkaniu w Zielonej Górze przedstawicieli organizacji związkowych PTHW. Sformułowali oni żądania placowe, których spełnienie powinno złagodzić sytuację w przedsiębiorstwie. Chodziło więc o podniesienie stawki osobistego zaszeregowania o 250—300 zł na godzinę, dodatku spedycyjnego dla kierowców — do 1500 zł dziennie i płac innych pracowników o 55 tys. złotych.

W komunikacie ze spotkania czytamy: „Ze względu na bardzo napiętą sytuację we wszystkich jednostkach organizacyjnych przedsiębiorstwa do spotkania i rozwiązywania problemów placowych powinno dojść nie później niż w dniu 24.07.1989 r.”

I rzeczywiście — do spotkania doszło. Tyle że dyrekcja PTHW w Zielonej Górze nie była w stanie zaakceptować propozycji związkowych. Przedstawiła swoje — w wielu wypadkach sprzeczające postulaty placowe do pulapu nawet poniżej połowy tego, czego żądali związkowcy. I znowu w komunikacie po spotkaniu czytamy: „Przedstawiciele organizacji związkowych zgodnie ogłaszają podjęcie z dniem 25.07.1989 r. akcji protestacyjnej w formie pogotowia strajkowego we wszystkich jednostkach PTHW Zielona Góra”

Akcja objęła

swoim zasięgiem trzy województwa: zielonogórskie, legnickie i jeleniogórskie. W nich właśnie istnieją jednostki PTHW Zielona Góra, a na bramie legnickiego oddziału pojawiły się szturmówki i napis: **POGOTO-**

WIE STRAJKOWE. Wkrótce blacha z napisem została odwrócona tak, że na zewnątrz bramy można było wyczytać już inny napis: **STRAJK OKUPACYJNY.**

Kilkusobowy komitet strajkowy powielił ulotkę zatytułowaną „Dlaczego strajkujemy”. „Żyjemy na skraju nędzy. (...) Nigdy dotychczas nie strajkowaliśmy licząc, że swoją postawą i pracą zostaniemy zrozumieni i docenieni przez Dyrekcję Przedsiębiorstwa oraz Ministerstwo, w którego gestii są przepisy. (...) Dla nas ważnym elementem jest zarobek, który byłby wiernym wskaźnikiem włożonego wysiłku. (...) Nie rozumiemy, dlaczego są tak szalone dysproporcje w stawkach godzinowego zaszeregowania pomiędzy pracownikami innych firm transportowych a nami”.

Licząc na zrozumienie i poparcie społeczeństwa strajkujący żądają zarobków w wysokości średniej płacy wojewódzkiej. Bez godzin nadliczbowych zarabia się tu średnio 47 tys. złotych.

— Jeżdżę 5-tonowym „starem” i pełnię trzy funkcje: kierowcy, konwojenta i ładowacza. W PTHW mam najwyższą stawkę — 188 zł na godzinę (do tego 10 proc. premii) — mówi Józef Kloc. — To są śmieszne pieniądze na dzisiejsze czasy.

W strajku bierze udział blisko 90 osób w samej Legnicy. Ale stoją już zakłady w Lubinie, Głogowie, Chojnowie i Jaworze. Handlowcy korzystający z usług PTHW sami muszą martwić się o transport towarów do sklepów. Najczęściej korzystają z prywatnych samochodów. Pierwsze dni przyniosły jednak sporo chaosu.

— Wczoraj przyszła do nas kobieta z piekarni i prosiła, żebyśmy przyjechali i rozwieźli chleb, bo zrobił się tam u nich bałagan — mówi R. Górski.

W pierwszych dniach strajku pieczywo zamiast o 6 rano pojawiało się w sklepach koło południa. Raz nawet zdarzyło się to, również w szpitalu. Ale zdaje się, że handlowcy zdołali już

Cały ten tydzień jest może jednym z ważniejszych tygodni tego jakże gorącego (niestety, tylko w polityce) lata. Jest to jednocześnie najprawdopodobniej ostatni lub jeden z ostatnich tygodni rządu premiera Rakowskiego i jednocześnie jego pierwszy tydzień na stanowisku I sekretarza Komitetu Centralnego PZPR. I właśnie w tym tygodniu zapadła niezwykle ważna decyzja w sprawie urynkowania gospodarki żywnościowej. Ledwie w kilka dni po protestach rolniczych na ulicach (m.in. Legnicy) pozbędziemy się kartek na mięso.

Na ogół ludzi niewiele interesuje dziś polityka. Sądząc po licznych ostatnich akcjach i protestach zależy nam bardziej na ochronie jakiegoś minimalnego poziomu życia, poza którym rozciąga się obszar nie tyle ubóstwa, co zwyczajnej nędzy. Społeczeństwo wybrało swoich przedstawicieli do Sejmu i Senatu. I niech oni teraz martwią się, co należy robić dalej z polityką. My zaś musimy zadbać, by nie zginąć i po prostu przeżyć.

Podobne opinie zdają się dziś dominować. Toteż nie dziwnego, że znacznie mniejsze zaciekanie budzą dziś zmiany na stanowisku premiera czy w sekretariacie KC PZPR (zwłaszcza po burzy związanej z wyborem prezydenta). Prawdziwie zainteresowanie wywołała natomiast informacja o zniesieniu kartek na mięso i rekompensatach z tego tytułu. Ta sprawa dotyczy wszystkich.

Bomba mięsna

Jest to jeden z tych podstawowych problemów gospodarczych, jakie dotychczas były omijane. Jeśli chodzi o mięso, to zawsze było u nas detonatorem społecznego niezadowolenia. Z powodu mięsa gorący był grudzień 1970 roku (choć, oczywiście, nie można było do mięsa sprowadzać kolejnych polskich miesięcy).

Tym razem rząd M. F. Rakowskiego podjął ryzykowną decyzję, choć zapewne za jej skutki będzie odpowiadał już nowy gabinet. Czy mógł postąpić inaczej? Zależy się, że decyzja została podjęta w obliczu konieczności. Gdyby bowiem rząd zdecydował się na odłożenie operacji urynkowania gospodarki żywnościowej (co sugerowała np. Komisja Ekonomiczna KC PZPR), to z pewnością musiałby się liczyć z poważnym uszczerbkiem politycznym. I tak przecież zamrożenie cen i plac w lipcu przyniosło rządowi duże straty polityczne i wymiotło towary ze sklepowych półek.

Tym razem więc rząd nie schował głowy w piasek. Gdyby tak uczynił, to oskarżenie go o blokowanie reform w gospodarce nie byłoby zapewne bezpodstawne. Dalsze bowiem opóźnianie decyzji w sprawie urynkowania gospodarki żywnościowej nie mogłoby być inaczej odebrane. W tym miejscu należy zwrócić uwagę, że nie będziemy mieć do czynienia ze zwykłą podwyżką cen mięsa. Tym razem będzie ona jedynie skutkiem rzeczywistych zmian w funkcjonowaniu i strukturze rynku żywnościowego a nie nakręcaniem spirali inflacyjnej. Podjęte decyzje zmierzają do likwidacji monopolu skupu (zwolnienie z podatku dla firm zajmujących się skupem, przetwórstwem i sprzedażą mięsa).

Natomiast stanowisko Komisji Ekonomicznej KC PZPR sugerujące odłożenie do września całej operacji wskazuje, że — być może — nie jest ona jeszcze dostatecznie przygotowana pod względem organizacyjnym. A więc kolejna improwizacja.

Jeśli zatem będzie to rzeczywiście improwizacja, to niesie ona w sobie ogromne niebezpieczeństwo. Wszak mięso to w Polsce materiał bardziej wybuchowy niż dynamit. Najbliższe dni i tygodnie pokażą, jak rząd przygotował się organizacyjnie do podjętych już decyzji. Jeśli przeżyjemy tę operację, to prawdopodobnie będzie to równoznaczne z unieszkodliwieniem bomby mięsnej. Pytanie tylko — czy się uda?

WIESŁAW PIOTRKOWSKI

A' propos

-TYŁE CZASU ZAJMUJE MI KOCHANIE POLSKI, ŻE NIE MAM KIEDY ROPIC...



Gorączka

Włodzimierz Kalski

W poniedziałek półki w legnickich sklepach zostały opróżnione niemal do zębów. Wykupiono prawie wszystko. Gdzieś tam tylko pozostały jakieś kompoty i dżemy, przetwory warzywne i droższe gatunki herbat. Większości podstawowych artykułów spożywczych od ponad dwóch tygodni nie można było kupić, nawet na targowiskach. Zabrakło też wyrobów spirytusowych i zapalek. Za te ostatnie na targowisku żądano 60 zł (za pudełko!).

Lepiej było z mięsem. Dostawy do sklepów trwały niemal do ostatniej chwili, dzięki czemu ci, którym nie udało się to wcześniej, mogli dokonać ostatnich zakupów na kartki.

We wtorek mimo nowych, wysokich, wolnorynkowych cen, w sklepach spożywczych nadal niewiele do kupienia. Do wszystkich sklepów dowieziono tylko mąkę, tu i ówdzie pojawił się cukier. Nadal tragiczna sytuacja panowała na rynku nabiałowym. Nie było niczego, z wyjątkiem jednego gatunku masła, mleka, śmietany i słodkiego sera homogenizowanego. W środę rano — podobnie.

We wtorek zabrakło chleba. Prywatne piekarnie zostały dokładnie opróżnione jeszcze przed południem, w spółdzielczych do godzin popołudniowych stały długie kolejki. Wprowadzenie cen wolnorynkowych kompletnie zaskoczyło piekarzy z legnickiego „Społem”. Nowe ceny wprowadzono dopiero od środy. Nie byłoby w tym nic złego, gdyby we wtorek chleba było pod dostatkiem. Podobnie rzecz się ma z margaryną. W poniedziałek nadeszła wprowadzić do Legnicy dostawa margaryny z Brzegu, ale jej cenę detaliczną udało się ustalić dopiero w środę koło południa.

1 sierpnia nie było w sklepach prawie wcale mięsa i wędlin. Sklepy Zakładów Mięśnych czynne do południa są zaopatrywane w towar poprzedniego dnia. Ponieważ wyjątkowo pracowały one również w poniedziałek, właśnie tego dnia sprzedano wszystko to, co normalnie leżałoby na półkach we wtorek. W sklepach „popołudniowych” nie było nic. W środę nadal niewiele w sklepach mięsnych było do kupienia. W sklepie w legnickim Rynku, na przykład, o godzinie 9 była tylko karkówka.

Zaopatrzenie w podstawowe artykuły spożywcze powinno poprawić się w najbliższych dniach. Magazyny Przedsiębiorstwa Hurtu Spożywczego w Legnicy, głównego zaopatrzeniowca miast województwa legnickiego, pełne są wszelkiego dobrego. Ostatnio nadeszła duża dostawa mąki, nie brakuje cukru, herbat, a nawet wódki. Najważniejsze produkty są systematycznie dowożone do sklepów ale przebiega to wolno ze względu na strajk kierowców z Przedsiębiorstwa

Transportu Handlu Wewnętrznego. PHS. prywatnymi bagażówkami, dostarcza do sklepów to, co najniezbędniejsze. Z braku transportu nie dostarcza się na razie wódek (w magazynach czeka 20 tys. butelek), win produkcji krajowej (200 tys. butelek), herbat, dżemów, przetworów warzywnych. Zaopatrzenie sklepów powinno się poprawić z chwilą zakończenia strajku, jako że w tej chwili w magazynach niczego nie brakuje, z wyjątkiem musztardy.

Nowe ceny, choć bardzo wysokie (dotyczy to szczególnie mięsa i wędlin) nie przyniosą raczej radykalnej poprawy zaopatrzenia. Klienci sklepów mięsnych nadal dopytują się głównie o najdroższe gatunki wędlin. We wtorek, przynajmniej tam, gdzie go dowieziono, dużym popytem cieszył się schab. Niektórzy wciąż kupują na zapas, obawiając się kolejnej podwyżki. Nic dziwnego. Wszak ceny mamy wolnorynkowe i w każdej chwili mogą się zmienić...

CENY DRÓB, PODROBY I WYROBY Z DROBIU

z prochowieckich Zakładów Drobiarskich (w sklepach legnickiego „Społem”)	
kury II kl.	2000
kurczęta I kl.	2765
kurczęta wędzone	3294
wołanki	2235
wałkówki	2353
serca	2059
paszтет podlaski 200 g	623
szynka z drobiu 400 g	3059
paszтет zapiekany	2588
kielbasa prochowiecka	4706
kaczki	1765

NABIAŁ

(w sklepach legnickiego „Społem”)	
mleko wyborowe 3,2 proc.	112
twaróg tusty	375
serek homogenizowany smakowy 250 g	156
serek homogenizowany bezzakwaszony 250 g	125
śmietana 12 proc. 0,5 l	250
śmietana 12 proc. 0,25 l	125
śmietana 9 proc. 0,25 l	94
śmietana 18 proc. 0,25 l	350
maślanka 0,5 l	31
kefir 0,25 l	25
masło stolowe 250 g	412
masło chłodnicze *	435
masło ekstra świeże	470
ser salami I gat.	1176
ser salami II gat.	1059
ser edamski I gat.	1176
ser edamski II gat.	1059
ser topiony wędzony	941
* w sklepach firmowych spółdzielni mleczarskiej 400, w Lesznie 590.	

INNE ARTYKUŁY SPOŻYWCZE

cukier biały kryształ	500
mąka wrocławska	100
mąka tortowa	115
mąka krupczatka	120
mąka poznańska	103
jaja (w sklepach SS „Społem”)	
I gat.	89
II gat.	87
III gat.	84

CENY URZĘDOWE

(w najbliższym czasie nie ulegną zmianie)

mleko chude 1 l	32
— w folii	33
mleko niehomogenizowane	30
— w folii	32
chleb zwykły 0,5 kg	64
chleb wiejski 0,5 kg	70

MIĘSO I PRZETWORY Z MIĘSA w sklepach legnickich Zakładów Mięśnych (wybrane ceny)

schab	3100
wołowina bez kości	2600
karkówka	2300
łopatka	1600
wołowina z kością I	1500
wołowina z kością II	900
boczek	1000
żeberka	600
szynka wieprzowa	5200
połowica sopocka	7200
kabanosy	4700
kielbasa myśliwska	4800
kielbasa krakowska sucha	5200
kielbasa krakowska parzona	3000
kielbasa parówkowa	800
kielbasa rzeszowska	3800
kielbasa toruńska	2400
kielbasa śląska	2600
parówki cienkie	1250
mielonka śniadaniowa	2000
baleron	4650
kielbasa litewska	950

W sąsiednich województwach:

Jeleniogórskie — mięso od szynki 2900, kielbasa jeleniogórska 3166, kielbasa krajeńska 3375.

Wałbrzyskie — szynka 6400, kielbasa podlaska 3100.

Leszczyńskie (rejon Gostynia — „świńskiego” zagłębia, ceny orientacyjne) — schab 3000, łopatka 1950, szynka 3470, parówkowa 620, krakowska parzona 2550, rzeszowska 3400, zwyczajna 1250, metka 1300, szynka z kością 2900, wątrobianka 730, mostek 1300, wątroba wieprzowa 1800.

Wrocław — kielbasa podlaska 4000, kabanosy 5880, biodrówka 3765.

PIECZYWO

(w Legnicy, produkcja „Społem”)

bułka wyborowa 400 g	120
bułka wrocławska 100 g	39
bułka zwykła 100 g	28
chleb bałtonowski 1 kg	250

I tak oto dochodzimy do obecnego etapu smutnej prawdy o naszej opiece nad ludźmi niepełnosprawnymi. Składa się ta prawda z trzech części: znajomości stanu rzeczy, świadomości, że „trzeba coś zrobić, bo tym ludziom się należy” i niemożności wykonania tego, co należałoby zrealizować. Pytanie tylko, czy jest to niemożność faktyczna?

Oczywiście, uwzględnianie specjalistycznego wyposażenia mieszkań, wykańczanie ulic i np. przejść podziemnych czy innego profilowania mebli — musi kosztować. Nie jest to jednak koszt niebotyczny. A poza tym — są kontrahenci, zwłaszcza związki zawodowe oraz związki inwalidów, emerytów i rencistów — które mogłyby partycypować w tych kosztach. Z przeprowadzonego przeze mnie sondażu wynika, że wydzielenie takiego „wsadu” można by niemal bezzwłocznie załatwić. Dodatkowa pracochłonność mogłaby być opłacona.

Otwarta pozostaje sprawa zrozumienia i chęci. Ktoś wśród producentów i dystrybutorów z różnych (oby!) zainteresowanych branż musi pojąć, że na obecnym etapie rozwoju stosunków społecznych w Polsce nie ma innej rady, niż poważne potraktowanie potrzeb ludzi niepełnosprawnych. Są to przecież — jeśli wziąć pod uwagę nie tylko samych inwalidów — miliony obywateli, którym ta troska należy się ze strony państwa. Nie możemy w sprawach ludzi niepełnosprawnych działać niesprawnie. Spójrzmy zresztą prawdzie w oczy. Większy humanizm z naszej strony ma również aspekt osobisty. I nam może się przydarzyć nieszczęście, i my będziemy kiedyś starzy...

JAN GROMEK



Warunkiem zdrowia i sprawności fizycznej jest uprawianie sportu. Proponujemy więc:

- zorganizowanie wesołych igrzysk, założenie księgi rekordów, sprawdzenie swojej fizycznej i sprawności,
- przeprowadzenie sprawdzianu pod hasłem: „pobiję własny rekord”,
- zorganizowanie meczu piłki nożnej, ręcznej lub siatkowej,
- zorganizowanie turnieju zabaw sportowych,
- zorganizowanie rajdu rowerowego na raty (każdy uczestnik rajdu przejeżdża w czasie kilku dni 10 km. Etap nie może być dłuższy niż 20 km).

Przed rozpoczęciem zawodów założcie księgę rekordów. Sprawdźcie siebie i swoich przyjaciół. Uzyskane wyniki wpiszcie do księgi, prześlijcie je do Komendy Chorągwi ZHP. A może pokonacie rekordy dyscyplin notowanych w Księdze Rekordów Guinnessa?

Życzymy powodzenia.

Kolejny tydzień wakacyjnego wypoczynku niech upłynie z melodią harcerskiej piosenki „Gdy idziemy na włóczęgę”.

ZAGADKI FIGLARNE

1. Jak nazywa się miasto wojewódzkie w Polsce, w którym znajduje się Fabryka Samochodów Ciężarowych?
2. Jak nazywa się stolica Turcji?
3. Jak nazywa się stolica Japonii?
4. Jak nazywa się miasto wojewódzkie w Polsce, przy czym nazwa miasta i nazwa rzeki, nad którą leży, zaczyna się od tej samej litery.
5. Pierwsze litery rozwiązań 1-4 utwórz hasło.

Rozwiązanie prosimy przesyłać do 11.08.1989 r. pod adresem: Komenda Chorągwi Legnickiej ZHP, ul. Lenina 8, 59-220 Legnica. Z dopiskiem Sztab NAL-u.

LIST Z OBOZU

Przyjechalismy do Wygnańca późną nocą. Przyjęto nas bardzo gościnnie, a nazajutrz kazano „oczekować” ziemniaki. Wieczorem wartowników odwiedza bardzo miły diabeł „Piszczałka”, ale my się go nie boimy, bo wiemy, że to przebrany druh Łazarek. „Aniołki Charliego” zafundowały nam bieg patrolowy w środku nocy. Wróciliśmy kompletnie wyczerpani. Za tym także krył się druh Łazarek. Często mamy bale harcerskie, kominki, wieczornice i ogniska. Na balach harcerskich połowa harcerzy siedzi i zabawia koleżanki z NRD. No trudno, nam pozostali tylko... Niemcy. Mamy tutaj jezioro i kajaki. Są też komputery, których nigdy nie widzieliśmy z powodu braku czasu. Mamy „słodkiego” Komendanta Zgrupowania, takiego „słodkiego”, że go zjemy, jak nam nie przyniesie jeszcze cukierków. Przy posiłkach mamy „doskonałe” towarzystwo os. Pogoda jest słoneczna i ładna. Ogółem jest fajnie i żałujemy, że przyjechalismy tu tylko na dwa tygodnie.

Zuchy i harcerze

z obozu w Wygnańcach

środowisko

Dla niepełnosprawnych — niesprawnie?

W połowie poprzedniej dekady przeżyliśmy w tej kwestii prawdziwą ofensywę... zapowiedzi. Szefowie resortu budownictwa obiecywali, że w niektórych domach będą większe windy, które umożliwią wjazd wózkami inwalidzkim. Schody w tych domach będą mieć pochylne umożliwiające jazdę tymiż wózkami. Różne udogodnienia przyrzekali budowniczowie ulic i łączy komunikacyjnych. Tam również miały być wydzielone pochylne dla przejazdu wózków, obniżone krawężniki, specjalne poręcze i uchwyty przy schodach i w podziemnych przejściach. Przemysł meblarski także nie pozostawał w tyle. Zapowiadał produkcję specjalnie skonstruowanych mebli — zwłaszcza krzesel i foteli.

I oto minęło lat kilkanaście. W zakresie troski o ludzi niepełnosprawnych prawie nie się nie zmieniło. Przynajmniej w sensie praktycznym. A przecież jest to duża grupa ludzi, składająca się nie tylko z inwalidów i osób kalekich, ale także starszych. Statystyka szwedzka — na przykład — do tej sfery niepełnosprawnych zalicza kobiety w zaawansowanej ciąży, matki z dziećmi na rękach lub w wózkach, dzieci w wieku przedszkolnym.

Wszystkie te kategorie obywateli wy-

magają szczególnej troski. I długo jeszcze będą mogły tylko wymagać, jeżeli dawne zapowiedzi pozostaną nadal na papierze. A pozostaną, jeżeli nie zmieni się u nas podejście do tego tematu. Oczywiście, nielato jest zmienić, zwłaszcza w sytuacji głębokiego deficytu mieszkaniowego, produkcyjnego i rynkowego.

Próbowałem zasięgnąć opinii w kręgach społecznych i gospodarczych, od których najwięcej zależy. Wśród spółdzielców mieszkaniowych i w środowiskach budowlanych spotkałem się z następującym poglądem: Jak mamy myśleć o mieszkaniach specjalnie przystosowanych dla inwalidów, skoro nie możemy nadążyć z budową normalnych mieszkań, na które czeka bez porównania więcej ludzi, i to od wielu lat?

Projektanci ulic i przejść komunikacyjnych — dowiedziałem się — są nawet za większym uwzględnianiem potrzeb ludzi niepełnosprawnych, ale nie mogą wymóc swoich propozycji na budownictwie komunikacyjnym, które ciągle jest pod planem. Meblarze także byliby ZA, ale głęboki niedobór rynkowy zwykłych mebli zmusza ich do ustawicznego podgania tej właśnie produkcji i nie mają czasu, aby uwzględnić wysublimowane potrzeby. Chociaż ich nie negują.

Ośrodek Kultury „Wzgórze Zamkowe” w Lubinie rodzi się w łacie wojennej atmosferze. Na placu boju w tej chwili zostało już tylko dwóch przeciwników: Towarzystwo Miłośników Ziemi Lubuskiej i Urząd Miasta. Obie strony wytaczają coraz cięższą broń. W rysowniczej jednolitości p. „Głos Amora”, wydaną z okazji ostatnich „Spotkań z literaturą miłosną”, rysownik w satyrycznym zacierzawieniu ustawił wiceprezydenta na postumencie z napisem: „Budownicemu miasta — parafranie”. Szefowej ośrodka zadedykował dłoń z palcami ułożonymi w groźną figę i dyrektorskie krzesło z kołkami. Komuś tam jednak wizerunek człowieka bez głowy i kilka haseł, np.: „Trudna sztuka przegrywania”, „Razem czy osobno?”.

Konflikt obserwują dziennikarze: jedni biją w dzwon, inni co jakiś czas grożą, że jak się wezmą za sprawę, to... (patrz: „Polska Miedź”, „Słowo Polskie”). I bez skutku — nadal nie ma zwycięzców ani pokonanych. Polityczka urzędu z TMZL rozszerza się za to jakby na drugi front. Na froncie oficjalnym mówi się o różnicy zdań, o ściąganiu się koncepcji, o merytorycznej dyskusji dla dobra miasta, o zasługach itd. Na froncie nieoficjalnym krąży szeptane na ucho informacje i oskarżenia: że ten kłamie, tamten miesza, ów bierze grube pieniądze za nic, jeszcze inny walczy o stołek...

Lubin nie ma szczęścia do inwestycji w dziedzinie kultury. W 80-tysięcznym mieście właściwie jest tylko jedna placówka budowana z myślą o upowszechnianiu kultury, czyli Dom Kultury Zagłębia Miedziowego. Pozostałe kluby i domy kultury od lat pracują w różnych zastępczych pomieszczeniach: w hotelach, barakach, pawilonach handlowych, budynkach mieszkalnych. Każda szansa pozyskania dodatkowego metra powierzchni dla kultury wzbudza w mieście wiele emocji. Dyskusja wokół pytania: kto ma być panem na „wzgórzu”? trwa ósmy rok i jak widać, osiągnęła już temperaturę wrzenia. Gdy w 1982 roku Urząd Miasta przejął zażytkowaną kamieniczkę przy ul. Piastowskiej 15, wiele organizacji i stowarzyszeń widziało tam swoje biura i siedziby — np. Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Francuskiej, Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, Związek Artystów Plastyków, Liga Kobiet, Stronnictwo Demokratyczne, Towarzystwo Miłośników Ziemi Lubuskiej, Polskie Towarzystwo Archeologiczne i Numizmatyczne, a nawet miejscowe koło łowieckie. Scierały się racje i koncepcje a czas niszczył wiekowe mury.

Pomysły i wizje zgadzały się w zasadzie tylko w jednym punkcie, tzn. że w piwnicach kamienicy powinna być kawiarnia nazywana ambitnie Klubem Inteligencji Twórczej (KIT). Na parterze i piętrze jedni lokowali izbę pamięci Lubina, a nawet muzeum miasta, inni centrum miedziorytu, jeszcze inni sale lekcyjne ogniska muzycznego. Towarzystwo Miłośników Ziemi Lubuskiej — przez lata tulające się i bezdomne — od początku widniało na liście potencjalnych lokatorów: najpierw w jednym pokoju, potem w dwóch, wreszcie na piętrze, a w końcu w całej kamienicy.

Apetyt na całą kamienicę zaostroił się po naradzie w 1987 roku, w której uczestniczyli przedstawiciele Wydziału Kultury Urzędu Wojewódzkiego, TMZL i Urzędu Miasta. Zdecydowano wówczas, że w obiekcie powstanie Ośrodek Kultury „Wzgórze Zamkowe”, potem Urząd Miasta powierzył towarzystwu realizację zadań statutowych nowej placówki, a prezydent w porozumieniu z TMZL powołał dyrektora ośrodka. Te-

Przepychanka

Wanda Dybalska

raz wydarzenia potoczyły się wartko. Opracowano statut „wzgórza” i w marcu 1988 radni powołali do życia nową placówkę. I spór rozgorzał na nowo.

— Obiekt miał być nasz i tylko pod tym warunkiem Zakład Budowy Kopalni KGHM podjął się remontu kapitalnego kamieniczki. Zaangażowaliśmy w tę sprawę wiele czasu, energii i pieniędzy. Kupiliśmy kraty, skierowaliśmy zlecenia do Zakładu Aranżacji Wnętrz GS w Nosocicach. To my wymyśliliśmy nazwę placówki i opracowaliśmy koncepcję zagospodarowania obiektu. A teraz oferuje się nam tylko dwa pomieszczenia na piętrze, sprowadzając znów towarzystwo do roli Kopciuszka. — nie ukrywa zdenerwowania Stanisław Tokarczuk, wiceprezes TMZL.

— Chwała działaczom towarzystwa, że zdobyli kraty do okien, ale to chyba nieporozumienie — za cały remont płaci urząd ze środków funduszu rozwoju kultury — wyjaśnia wiceprezydent Piotr Czerniak.

I tak słowo za słowo, oko za oko.

★

„Wzgórze Zamkowe” to nie tylko sporna kamienica przy ul. Piastowskiej 15, ale również stojąca po sąsiedzku Galeria Zamkowa, mury obronne i dziedziniec. Statut ośrodka, zatwierdzony przez radnych, wyznacza nowej placówce bardzo rozległe cele, w wielu punktach daleko wybiegające poza statutowe zadania towarzystwa, ale i uwzglę-

instytucji kultury, posiada własne konto. Jest szansa, że miasto — niedoinwestowane przecież w dziedzinie kultury — wzbogaci się o nową, interesującą placówkę. Towarzystwo nie może więc dostać i nie dostanie obiektu tylko na swoją siedzibę — wyluszcza racje urzędu wiceprezydent Czerniak.

— Coś tu jest nie tak — dziwi się wiceprezes Tokarczuk — przecież jeszcze w lutym tego roku wiceprezydent powiadomił nas pisemnie, że zamierza powierzyć towarzystwu realizację zadań statutowych ośrodka, mimo że od dawna zatrudniony był tam już dyrektor.

— Byłem gotów przekazać towarzystwu ośrodek wraz z dyrektorem, ale TMZL nie potraktowało tej propozycji z należytą powagą. Zamiast przedłożyć propozycje organizacyjne i plan finansowy, poproszono nas jedynie o zapewnienie środków i dwóch etatów: porządkowej i dozorczy. W tej sytuacji uznałem moją ofertę za nieaktualną — odpowiada wiceprezydent Czerniak.

— Skoro my mieliśmy przejąć działalność merytoryczną, więc my powinniśmy zatrudniać szefa placówki, a nie prezydent. Dlatego poprosiliśmy tylko o porządkową, dozorcę i środki finansowe — wyjaśnia wiceprezes Tokarczuk.

★

Przepychanka trwa. Pęcznieją teczki z korespondencją. Konflikt obrasta plot-



dniające potrzeby lokalnych stowarzyszeń, towarzystw i grup twórczych.

— Zabiegaliśmy, aby towarzystwo przejęło na siebie ciężar prowadzenia całej działalności merytorycznej ośrodka, ale Prezydium TMZL nie przyjęło tej propozycji. Wtedy zatrudniliśmy dyrektora, bo przecież ktoś musiał zająć się organizacją placówki. Nie znaczy to, że w ten sposób zamknęliśmy przed TMZL dostęp do obiektu. Przeciwnie. Towarzystwo będzie miało do swojej dyspozycji dwa pokoje i możliwość korzystania w zakresie organizacji imprez ze wszystkich pomieszczeń. Oczywiście, w porozumieniu z dyrektorem ośrodka, który jest tu gospodarzem. W tej chwili ośrodek jest już wpisany do rejestru

kami. Towarzystwo już nie chce dyskutować z wiceprezydentem. Prezes TMZL, Edward Rippel, kieruje pismo prosto do prezydenta Ryszarda Maraszk. Informuje, że towarzystwo nie zna do tej pory statutu ośrodka, więc nie może ustosunkować się do formułowanych w tym dokumencie zadań, że TMZL jest gotowe opracować wspólną koncepcję razem z etatowym dyrektorem ośrodka, ale że dyrektor zupełnie nie uwzględnia działań towarzystwa; ani wydawnictw, ani Biennale im. Mikołaja Pruszyńskiego, ani ośrodka dokumentacji itd. „Wyrażamy ubolewanie, że różnorakie działania wiceprezydenta Czerniaka, w większości o charakterze proceduralnym i takty-

cznym, niweczą nasze wieloletnie zabiegi o powstanie siedziby TMZL” — pisze prezes Rippel.

Urząd jest konsekwentny. Skoro wiceprezes TMZL przedłożył opinię prawną wykluczającą możliwość przejęcia przez towarzystwo całego ośrodka, w odpowiedzi przesyła pismo informujące o zamiarze wydzierżawienia towarzystwu dwóch pomieszczeń na parterze.

Prezesi TMZL też nie rzucają słów na wiatr. Znowu powołują się na obustronne ustalenia i obietnice, że piętro kamieniczki przekazane zostanie towarzystwu. Teraz są już gotowi przejąć zadania w całym obiekcie, nawet gdyby przyszło zwrócić koszty.

Rozpoczyna się sierpień. Zakład Budowy Kopalni B w Lubinie zapowiada, że do końca miesiąca zakończy remont. Obie strony energicznie przygotowują się do rozpoczęcia pracy w ośrodku. Obie strony upierają się przy swoim.

— Z myślą o „Wzgórzu Zamkowym” zatrudniliśmy dodatkowo ze środków TMZL kilku pracowników, przygotowaliśmy specjalne szafy do przechowywania grafik nadsyłanych na biennale. Potrzebujemy co najmniej dwóch pomieszczeń dla redaktorów naszych wydawnictw, magazynów na bibliotekę naukową, regionalną i grafiki — przekazuje wiceprezes Tokarczuk.

Towarzystwo rzeczywiście pracuje w trudnych warunkach, w ciasnym pokoju na poddaszu w Miejskiej Bibliotece Publicznej. W ostatnich latach miłośnicy ziemi lubuskiej podejmują coraz więcej inicjatyw, których trudno nie dostrzegać. To już nie te czasy, gdy działaczom TMZL wystarczała szafa na dokumenty ustawiona w DKZM. Lada dzień towarzystwo otworzy własną kawiarnię i salon sztuki na osiedlu Świerczewskiego. Zakłady pracy, zwłaszcza kombinackie, nie żałują wsparcia miłośnikom. A kto na tym korzysta? Oczywiście — miasto.

Janina Stępień, dyrektorka ośrodka, też nie próżnuje. We wrześniu minie rok od momentu, gdy powierzono jej te obowiązki. Nie zmarnowała czasu: uregulowała status prawny ośrodka, otworzyła konto placówki, ułokowała wiele zamówień na meble, wystrój wnętrz, sprzęt wystawienniczy, zleciła projekty, doprowadziła do zainstalowania w ośrodku telefonu, uregulowała sytuację w galerii Zamkowej, zawierając umowę dzierżawną z BWA, kupiła już nawet trochę mebli i sprzętu, np. telewizor kolorowy, magnetowid, radio, zabiegała o pieniądze na remont w województwie i u radnych itd.

— Gdy zaczynałam tu pracę, poinformowano mnie w urzędzie, że towarzystwo nie przyjęło ośrodka. Ze statutu w ręce zaczęłam tworzyć własną koncepcję, ponieważ tego ode mnie oczekiwano. Nie uwzględniłam w swoim programie statutowych zadań TMZL, bo też dyrektor ośrodka nie ma ani kompetencji, ani tym bardziej prawa, by nadzorować a więc i odpowiadać za działalność towarzystwa, zarówno w sensie merytorycznym, jak i finansowym — twierdzi dyr. Stępień.

★

Zbliża się dzień otwarcia placówki, a tu pomieszczenie z popłataniem. Do przejęcia obiektu przygotowuje się dwóch gospodarzy. W tych samych pokojach jeden chciałby ustawić szafy na grafiki i redaktorskie biurka. Drugi w tych samych pomieszczeniach widzi pracownię plastyczną i instruktorskie Miejsca dla dwóch głównych lokatorów nie ma bo kamienica nie z gumy. W wojennej atmosferze o współpracy jakoś nie słychać, bo też szansa na nią chyba niewielka. Zeby pogodzić ambicje dyrektorów, prezesów, prezydentów ich wizje i koncepcje, na dodatek statuty ośrodka i towarzystwa — trzeba by było co najmniej Pałacu Kultury. Czasem wydaje się, że jedynym wyjściem z tej sytuacji byłoby wybudowanie... drugiej kamienicy.

Bo przekonują racje obu stron. I racje towarzystwa, zabiegającego o godną siedzibę i racje Urzędu Miasta, który nie chce dopuścić do rozbitcia istniejącej już i powołanej przez radnych placówki. Czy argumenty towarzystwa są na tyle ważne i przekonujące, by radni mogli zmienić swoją uchwałę?

„Marionetki”

Nawiązując do artykułu pt. „Marionetki” opublikowanego w tygodniku w numerach 26 i 27 z 1 i 7 lipca 1989 r. stwierdzam, że zarzuty postawione w tym artykule wobec mojej osoby pozostają w ewidentnej sprzeczności z materiałami zgromadzonymi w sprawach, o których wypowiada się redaktor Wiesław Piotrkowski. Zanim jednak przedstawił rozbieżności pragnę poinformować, że w moim odczuciu autor artykułu naruszył swoją publikacją te przepisy prawa prasowego, które stanowią, że obywatel dziennikarza jest zachowywać szczególną staranność i rzetelność przy zbieraniu i wykorzystywaniu materiałów prasowych, że przy tych czynnościach dziennikarz powinien kierować się pilnością, starannością i rozważą, zaś nade wszystko w przedstawianiu wydarzeń winien być obiektywny. Jednostronna relacja i tendencyjna ocena prezentowanych spraw wywołuje uzasadnione odczucie, że po to został napisany artykuł by ocenić moją osobę, a sprawom, o których traktuje nadać posmak sensacji.

W kwestii merytorycznej z mego punktu widzenia rzecz ma się następująco: Pracownicy PUT-u korzystają ze świadczeń socjalnych w granicach określonych przepisami układu zbiorowego, a nie humorem. Z tych świadczeń ja także korzystam, bowiem układ zbiorowy nie przewiduje wyłączeń osób pełniących funkcje kierownicze. W tym kontekście wykonywanie przeze mnie obowiązków, o których traktuje układ zbiorowy nie powinno być stawiane jako zarzut. Od pracowników nie wymagam grzeczności, a tylko rzetelnej, uczciwej i wydajnej pracy. Autor artykułu przecenia moje możliwości stwierdzając, że uczyniłem z załogi przedsiębiorstwa i nie tylko teatr kukielkowy, w którym wszystko zależy od mojej woli. Zawsze usiłuję narzucać swoją wolę gdy chodzi o realizację zadań, dla których przedsiębiorstwo zostało powołane i nie lekcebię ich. W sprawie, o której traktuje artykuł, w którym wskazałem, że nie ja ja ocenilem pod względem prawomocności, lecz załoga przedsiębiorstwa i jego organ założycielski. Z jej treścią przywołaną w artykule nie korespondują wyniki kontroli NIK-u przeprowadzonej w przedsiębiorstwie.

W artykule podniesiona jest sprawa rozwiązań umów o pracę z niektórymi pracownikami przedsiębiorstwa po zakończeniu kontroli. Decyzja w tym względzie nie była z mojej strony złośliwością, lecz stanowiła prostą konsekwencję ustaleń pokontrolnych. Osoby bezpośrednio odpowiedzialne za poszczególne uchybienia poniosły właściwe konsekwencje służbowe. Nie powinno to budzić wątpliwości i zdziwienia, tak jak jest niewątpliwe, że osoby ukarane, a szczególnie te, z którymi rozwiązano umowę o pracę, wyrażają swoje niezadowolone składając liczne, do różnych instancji kierowane skargi. Nie sądzę by przyjęcie przez te osoby filozofia Kalego była czymś wyjątkowym, niemożliwym do rzetelnej oceny. Sądzę, że sprawy nie zakończone, o których traktuje artykuł zostaną wnikliwie zbadane i rozpatrzone przez właściwe organy niezależnie od sugestii redaktora.

EDWARD PŁASKOWSKI

12 lipca 1989 r.

Po przeczytaniu artykułów pod wspólnym tytułem „Marionetki” drukowanych

ostatnio w tygodniku, jako przedstawiciele załogi PUT Zagrodno wyrażamy oburzenie wywołane ich treścią.

Red. Wiesław Piotrkowski nie ma prawa bazować wyłącznie na opiniach byłych pracowników naszego przedsiębiorstwa i nie liczyć się ze zdaniem pracującej w nim załogi. Wyraźnie określiliśmy nasze stanowisko na spotkaniu z redaktorem w dniu 28 VI 1989 roku. Zostało ono pominięte w treści artykułu. W związku z tym w załączeniu przesyłamy pismo, które 9 IX 1988 roku wysłaliśmy do Komitetu Woj. PZPR w Legnicy, a które odzwierciedla również i obecne odczucia załogi.

RADA PRACOWNICZA
Przedsiębiorstwa Usług Technicznych
PGR Zagrodno
NSZZ „SOLIDARNOSC”
NSZZ Pr. Rol.
POP PZPR

9 września 1988 r.

Przedsiębiorstwo Usług Technicznych Państwowych Gospodarstw Rolnych Zagrodno do Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Legnicy:

Podstawowa Organizacja Partyjna PZPR Przedsiębiorstwa Usług Technicznych w Zagrodnie zwraca się niniejszym do Wojewódzkiej Instancji z prośbą o bliższe zainteresowanie się i interwencję w sprawie, która bulwersuje całą załogę i przyczynia się do zakłócenia pracy przedsiębiorstwa.

Sprawą tą są echa wydarzeń, które miały miejsce w PUT Zagrodno w II kwartale 1987 roku. Załoga została zapoznana z wynikami kontroli przeprowadzonej w przedsiębiorstwie w przytoczonym okresie wyrażała ponownie swoje poparcie dla dyrektora przedsiębiorstwa Edwarda Płaskowskiego.

Sprawy całej tej afery byli obecni na naradzie podsumowującej wyniki kontroli i nie zgłosili żadnych zastrzeżeń, ale do dziś nie zaprzestali swojej działalności, która obecnie przestala być prywatną walką ich z dyrektorem, a przekształca się w szkodliwą działalność przeciwko naszemu przedsiębiorstwu.

Grupa osób, które nie pracują już w PUT powtarza stale te same oskarżenia i donosi do różnych organów jak NIK, Izba Skarbowa, Urząd Wojewódzki, prokuratura, ZIT i Ministerstwo Spraw Wewnętrznych. Oskarżenia te pomimo, że nie potwierdzone wynikami wielokrotnych kontroli wyrażają poważne szkody, głównie w sferze społecznej. Podrywają autorytet przedsiębiorstwa, niszczą dobre imię załogi, która wypracowała je wieloletnim trudem.

Wymiernym efektem tego są wyniki ostatnich wyborów do rad narodowych, w których blisko 300-osobowa załoga nie uzyskała ani jednego mandatu dla swoich przedstawicieli, pomimo że wielu z nich było uznanymi i cenionymi społecznikami.

Byli pracownicy (ścisłego kierownictwa) przedsiębiorstwa usiłują zniszczyć dobrą atmosferę w pracy, rozsiewając nieprawdziwe informacje o wspólnych zarobkach w innych zakładach, a drastycznie niskich w PUT spowodowanych złą wolą kierownictwa. Namawiają co lepszych pracowników do odejścia z przedsiębiorstwa. Starają się skłócić załogę, zburzyć istniejący porządek i doprowadzić tym samym do upadku przedsiębiorstwa.

Systematycznymi donosami do wszel-

kich instytucji i urzędów próbują stworzyć wrażenie, że w PUT Zagrodno źle się dzieje. Usiłują wyrabiwać na zewnątrz opinię dyskredytującą osobę dyrektora, a że czynią to skutecznie dowodzi to, że w przedsiębiorstwie bez przerwy przebiegają kontrole badające ciągle te same sprawy.

Sytuacja taka utrudnia stabilizację i przeszkadza w systematycznej pracy. Pomimo tego przedsiębiorstwo uzyskuje dobre wyniki finansowe i realizuje plany. Z roku na rok za dobre wyniki dyrektor przedsiębiorstwa uzyskuje absolutorium od załogi.

Stanowisko zawarte w powyższym piśmie jest wyrażeniem opinii wszystkich organizacji polityczno-społecznych działających w PUT Zagrodno.

Zywnym nadzieję, że interwencja Komitetu Wojewódzkiego położy kres tej długotrwałej i szkodliwej działalności.

SEKRETARZ POP PZPR
WŁADYSŁAW DĄBROWSKI
przew. NSZZ
JAN KOCZERA
przew. Rady Pracowniczej
ANTONI RUTKOWSKI

Od redaktora:

W I części „Marionetek” pisałem: „Metoda była prosta: zbagnetizować zarzuty, wskazać na „obiektywne” trudności, potępić ludzi bezpośrednio odpowiedzialnych za bałagan. Gdyby to nie pomogło — pociągnąć za sznurki. Nie zdarzyło się żeby jakaś marionetka nie zareagowała”.

Jak widać z listów moich adwersarzy metoda nie uległa zmianie. O rzetelności i jednostronności „Marionetek” chętnie porozmawiam, kiedy usłyszę szczegółowe i rzetelne wyjaśnienie wszystkich spraw, które poruszyłem w tym artykule. Dotychczas — mimo moich starań — nie usłyszałem. Póki co pozostaje nadzieja, że powiedzie się to Prokuraturze Wojewódzkiej w Legnicy, która całą sprawę bada szczegółowo. Nie przejmowałbym się w tym przypadku „sugestiami redaktora”, ale tym, co sugerują fakty.

WIESŁAW PIOTRKOWSKI

☆

Szanowny Panie Redaktorze.

O moich, absolutnie słusznych, przepychankach z PUT-em wiedział dość dokładnie połowa wydziałów Urzędu Wojewódzkiego oraz komplet władz mojego miasta. Pozostałem jednak na placu boju sam, ale mimo to przyrzekam sobie, iż sprawę doprowadzę do końca (bez żądania „głowy” czyjejkolwiek). Teraz też właśnie jestem sam, ale obecna sytuacja jest jednak inna. Kiedyś takie „podparcie” mnie było mi bardziej potrzebne. Owego „podparcia” nie rozumiem jako zdjęcia ze mnie obowiązku załatwiania sprawy, ale jedynie jako konkretną pomoc czy gest. Kilka osób nadludzkim wprost wysiłkiem czyniło takie nieoficjalne (a jakże!) gesty, ale jeszcze więcej kosztowało ich to, żeby pozostało to w tajemnicy. Cała sprawa od samego początku budzi we mnie wstręt i obrzydzenie wręcz i głęboko zasmuca zarazem.

Wiem jednak, że na równi z „bohaterem” Pańskiego artykułu powinni się zapisać pod ziemię ze wstydu ci wszyscy, którzy niegodziwe działania w/w akcentowali, bo stali z boku i kibicowali nierównej walce. Nie ma jednak ofiar bez wojny — i ja tę wojnę będę toczył dalej, bez względu na konsekwencje dla mnie. Proszę więc wykorzystać kilka „dowcipów”, żeby czytelnicy zupełnie nie upadli na duchu:

1. W pierwszym zlotoryjskim Domu Nauczyciela przy ul. Wojska Polskiego (też budowanym przez PUT) PUT otrzy-

mał 6 mieszkań, ale jedno „odstąpił” pracownikowi oświaty pobierając od niego czynsz, sam zaś odmawiał partycypacji w kosztach utrzymania budynku. Dopiero uciążliwe arbitraży (aż w Główniej Komisji Arbitrażowej) naprosowały sprawę.

2. Podobny manewr zastosowało PUT w szeregowcu przy ul. Słonecznej; będziemy się zatem sądzić o 2 segmenty i nielegalnie pobierany czynsz za jeden z nich w latach 1985-88.

3. Rozmowa w Urzędzie Wojewódzkim, gdzie szukam porady prawnej w tej sprawie. Wkrótce orientuję się, że mój rozmówca nie potrafi być obiektywny i nie umie ukryć swoich „sympatii” dla PUT-u — czy gra w tej „drużynie”?

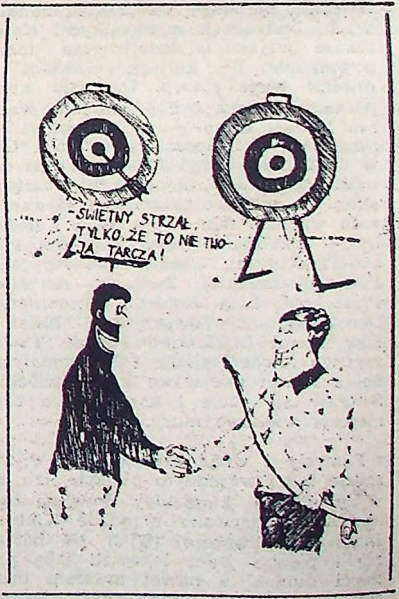
4. Również Urząd Wojewódzki, rozmowa z zastępcą dyrektora jednego z wydziałów (nowym człowiekiem). Początek jest dla mnie bardzo dobry, zyskuję zrozumienie. Telefon — po minie i kolorach na twarzy widzę, że dzwoni ktoś możny. Po skończonej rozmowie stosunek do mnie ulega diametralnej zmianie. Zagadka się wyjaśniła, bowiem „informacji i wyjaśnień” udzielił sam szef PUT-u. Już przestałem być partnerem, o czym namacalnie przekonuje mnie polecenie, jakie natychmiast otrzymuję, że zbyt krytycznie oceniam PUT, a nie powinienem tego czynić, szczególnie na piśmie!

5. Kolejny „dowcip” o pieniądzach. Otóż władze wojewódzkie (2 wydziały) bardzo solidnie dopiływały, aby nasze 4 nauczycielskie rodziny wniosły 10 proc. wartości budowlanej za każdy segment — wyszło ok. 600 tys. zł (r. 85). Teraz dojdzie gaz — 200 tys., nie licząc wartości pieca, robocizny itd. Wszystko to robimy na własny koszt, bez obciążenia budżetu oświaty. Kto sprawdził ile (i czy w ogóle) wniósł własnego udziału szef PUT-u?

ALFRED MICHLER

Inspektor oświaty i wychowania w Złotorzy

P.S. Jeśli zdecydowałem się na napisanie do redakcji, to tylko po to, aby nakłoniło to waszych czytelników do prześledzenia swoich postaw i zachowań, i aby w przyszłości nie było pretekstu do pisania artykułów podobnych do „Marionetek”.



listy

„Bubel”

19 maja zgłosiłam się do Domu Towarowego w Legnicy przy ul. Rosenberga do stoiska obuwicznego na parterze z reklamacją obuwia kupionego dla 9-letniego syna pod koniec kwietnia 1989 roku. Buty po dwudniowym użytkowaniu nie nadawały się do noszenia, miały odklejone spody i odbarwioną skórę na wierzchu. Pani ekspedientka przyjęła buty do reklamacji i powiedziała: Zgłoś się za dwa tygodnie lub wcześniej. 29 maja przed 16 zgłosiłam się do tego samego stoiska. Pani ekspedientka, ku mojemu zdziwieniu, podała mi buty podklejone i pomalowane, choć ja przy od-

dawaniu zaznaczyłam, że pomalowanych i podklejonych butów nie przyjmę i chcę zwrotu gotówki. (Nie została poinformowana przy oddawaniu butów do reklamacji, że zostanie ona w ten sposób załatwiona, gdyż odesłalabym w takim przypadku buty do producenta, a nie oddawała na stoisku).

Zasięgnęłam rady szewca, który nie chciał naprawić tych butów i wyraźnie powiedział, że to jest „bubel” nie buty. Buty po reklamacji były matowe i miały zdeformowane przody. Wyglądały jak stare, więc nie przyjął ich. Pani ekspedientka w sposób bardzo niegrzeczny wyrwała mi buty z ręki nie udostępniając mi karty reklamacyjnej, w której chciałam napisać swoje uwagi. 30 maja zadzwoniłam do działu reklamacji w Legnicy przy ul. Emilii Plater w tej

sprawie. Pani, która odebrała telefon, poradziła mi pójść ponownie do Domu Towarowego i wpisać na karcie reklamacyjnej swoje uwagi odnośnie reklamacji. Poszłam więc tam ponownie o godz. 9.30 prosząc o kartę reklamacyjną, i znów spotkałam się z odmową. Ekspedientka stwierdziła, że musi sama przedzwonić. Czekając cierpliwie 30 minut, aż przyszła. W sposób bardzo niegrzeczny zaczęła na mnie krzyżeć, a później kazała mi czekać na panią z reklamacji. Kiedy zapytałam, jak długo mam jeszcze czekać, odpowiedziała w sposób niegrzeczny: „Może nawet do 15”. Nie wytrzymałam i poszłam do działu skarg. Później otrzymałam odpowiedź na piśmie, że mimo wszystko muszę odebrać te nieszczerne buty. Nie zrobiłam tego, lecz napisałam odwołanie. Butów tych nie przyjmę, gdyż nie stać mnie

na wyrzucanie pieniędzy w błoto. Sama wychowuję dwoje dzieci w wieku szkolnym i nie mogę sobie pozwolić na to, żeby 7.200 zł po prostu wyrzucić. Bawię się ze mną „w kotka i myszkę”, a ja już nie mam siły. Przecież wiadomo, że te buty po kilkudniowym użytku będą takie same jak buty. Nie wiem, jak długo jeszcze ta sprawa będzie się ciągnęła. Dziecko rośnie, a wraz z nim rosną i jego nogi.

KRYSTYNA P.
Legnica
(nazwisko i adres
znane redakcji)

OD REDAKCJI: Liezymy na to, że reklamacja zostanie jednak pozytywnie załatwiona. To przecież prawo konsumenta...

Dom nauczyciela

Krzysztof Samborski

Budynek kupiono w 1986 roku. Kosztował on wówczas 2 miliony 500 tysięcy. Niby niedużo, kiedy jednak przyjrzeć się zakupowi to włos się jeży na głowie: zawilgocone mury, rozsypujący się dach,

zgniłe podłogi itd. itd. Można by wymieniać w nieskończoność. Zamiar kupującego był słuszny, w Gieraltowcu brakuje mieszkań dla nauczycieli. Kupione więc ów budynek z zamiarem wyremontowania



Fot. Wincenty Kolodziejski

go i zaadaptowania do celów mieszkalnych. Chciano z tego wygospodarować trzy mieszkania. Kiedy oglądałem ten budynek pomyślałem, że kupujący chyba go nie widział. Jestem laikiem w sprawach budowlanych, jednak rzut oka na dom upewnił mnie, że nadaje się on jedynie do rozbiórki. Pewności nabrałem wchodząc do środka.

Złotoryjski inspektor oświaty i wychowania mgr Alfred Michler jest zaskopotany. To nie on nawarzył tego piwa. a wychodzi na to, że będzie musiał go spróbować. Do 1988 roku istniał rozdział pomiędzy gminą i miastem Złotoryja. Gieraltowiec znajdował się oczywiście w gminie i podlegał ówczesnemu gminnemu inspektorowi Franciszkowi Wierzbickiemu. Prawdopodobnie to on zdecydował o kupnie rudery. Piszę „prawdopodobnie” bo dla mnie proces decyzyjny w wypadku takich zakupów jest co najmniej niejasny, choć bardzo chciałem go poznać. Kupiono więc dom i to w dodatku bez fachowej ekspertyzy o przydatności obiektu do planowanych celów. W 1988 r. połączono miasto i gminę Złotoryja. Od tego momentu budynek w Gieraltowcu przeszedł na ewidencję Wydziału Oświaty, Kultury i Kultury Fizycznej Urzędu Miasta i Gminy w Złotoryi. Już 26 maja 1988 roku zlecono ekspertyzę budynku. Nie była chyba zbyt trudna, gdyż ukończono ją w cztery dni później. Stanisław Babiak, jej autor napisał: „Na podstawie oględzin stanu technicznego budynku i jego podstawowych elementów konstrukcyjnych oraz przeprowadzonej analizy techniczno-ekonomicznej wynika, że remont jest nieopłacalny. Mając na uwadze, że budynek nie jest obiektem zabytkowym proponuję rozebrać go, a na jego miejscu wybudować nowy budynek wg obowiązujących norm. Budowa nowego budynku przy założeniu takiej samej powierzchni użytkowej na dzień sporządzonego orzeczenia będzie tańsza”.

Budynek wciąż stoi i straszy. Do kosztów zakupu doszły koszty rozbiórki, całym zaś efektem tych przedsięwzięć stanie się pozyskanie działki, na której będzie można zbudować nowy budynek. Z wywaleniem zaś takiej inwestycji byłoby jak twierdzi pan inspektor duże problemy. Jest to prawie niewykonalne. Tym bardziej że w najbliższym czasie mają się znaleźć jakieś mieszkania dla nauczycieli w pobliskim Lubiatowie. Można by postawić na tym miejscu szkołę, lecz na razie próbuje się wyremontować na jej potrzeby zabytkowy pałacyk. I tutaj też nieoczekiwanie koszty inwestycji idą w setki milionów.

Problem zakupionego w Gieraltowcu domu nauczyciela jest strasznym przykładem, by użyć tu eufemizmu, niekompetencji. Przykładem jak nasze wspólne pieniądze wyrzuca się w błoto. Chciałoby się wierzyć, że ten kto zdecydował o kupnie obiektu nigdy go nie widział. Obawiam się jednak, że ów budynek został dokładnie obejrzany i ów decydent odjechał sądząc, że zrobił dobry interes. Symptomatyczne jest to, że to nabyła instytucja państwowa, nigdy nie słyszałem by osoba prywatna dała taki przykład... głupoty.

Bezradność

Staruszka. Ma 75 lat. Żyje sama na wsi. Od lat już nie liczy na niczyją pomoc. Walczy o swoje. W urzędach, w sądach. Z prawnego punktu widzenia nie ma racji. Z ludzkiego...

Przyjechała do swojej wsi w 1945 roku prosto z Tuligów pod Lwowem. Jako repatriantka dostała działkę wraz z zabudowaniami. Miała wówczas 31 lat. Poznała mężczyznę. Mówił, że jest wdowcem. Miał już dwóch synów. Urodził im się trzeci. Wtedy okazało się, że jest żoną. Którąś zimową noc prawowici synowie wyrzucili ją z domu. Jej chałupa z każdym rokiem podupadała. Z własnym synem nie mogła się porozumieć. W końcu lat 70. trzeba było chałupę rozebrać. Urząd dał jej inny dom z Państwowego Funduszu Ziemi.

Dziś i ten dom wali się. Przyjeżdżają komisje i stwierdzają, że nie nadaje się nawet do remontu. Trzeba go wyburzyć. Ale staruszka nie chce iść do miasta. Chce dokończyć swoich dni na wsi. — Ja bym w mieście umarła — mówi. — Ja tylko tu mogę jeszcze trochę pożyć.

Kiedys musiało tu być nawet ładnie. Dziś spośród kilku pomieszczeń ledwie w jednym można mieszkać bez strachu. W pozostałych są „kolorowe telewizory”, jak mówi staruszka, czyli dziury w sufitych. Ale kiedy cały dom trzyma się jedynie na słowo honoru, to trudno żyć i w jednej izbie bez „telewizora”. Łada moment wszystko może runąć.

Naprzeciw domu pasie się krowa. Na jedyny dobytek staruszki. Pasie się na łąnce rosnącej na ugorze.

Chciałaby odzyskać dom, w którym kiedyś mieszkała i gdzie urodził się jej syn. Nie przyjmuje do wiadomości faktu, że według prawa dom należy już do kogoś innego. Bezradne są sądy, bezradne urzędy, które nie potrafią jej przywrócić własności, która nigdy do niej nie należała.

— Ale sąd przecież uznał, że moje dziecko urodziło się w tym domu i ja mam prawo do niego. Sprawa jest zawiślana, ale ja to wszystko wyprostuję.

W ostateczności idzie na kompromis. Ma jeszcze kawałek ziemi na działce, na której stał jej dom (ten, co go trzeba było rozebrać). — Niech mi urząd postawi tam altankę. Ja tam willi nie chcę — mówi staruszka. — Wystarczy mi byle kąt.

Dlaczego urząd? Staruszka twierdzi, że to właśnie urząd kazał jej synowi rozebrać jej dom. — To niech teraz urząd mi go zbuduje — mówi.

Ale urząd nie może tego zrobić. I tak — zdaje się — zrobił więcej niż mógł. Staruszka mówi o swojej krzywdzie, że już brakuje jej „śluzu” na łyż. Płacze. Bezradność to siostra starości. Nie wszyscy jednak jesteśmy już starzy...

(VIC)

PS. Redakcja udostępni nazwisko i adres bohaterki powyższego artykułu wszystkim, którzy nie chcą być bezradni wobec tej starości.





Osetnica '89

Od osiemnastu lat w lipcu odbywają się Międzynarodowe Integracyjne Spotkania Twórcze Osetnica. Tegoroczne, gromadzące głównie mistrzów pędzla i palety, zaprzeczyły wprowadzić dotychczasowym ambicjom integracji sztuk, ale utrzymały swe międzynarodowe tradycje. Oprócz kilkunastuosobowej grupy malarzy z zagranicy (Bułgaria, Szwecja, Jugosławia i ZSRR) do Piotrowic zjechali także twórcy krajowi tej miary, co np. Marian Czapla utrzymujący się na dobrym miejscu listy rankingowej plastyków ułożonej przez tygodnik „Kultura”.

Nie notowania jednak, ale poziom stu osiemdziesięciu prac powstałych na plenerze świadczy o randze imprezy. Zarówno komisarz, dyrektor BWA, Jan Bocheński, jak i oglądająca 22 lipca pokaz roboczy publiczność skłonni byli przyznać, że wartość tegorocznych dzieł znacznie przewyższa plony poprzednich spotkań. Warto więc wybrać się do lubińskiej Galerii Zamkowej na otwartą tam 30 lipca wystawę poplenerową. Część prac tradycyjnie pozostanie własnością BWA w Legnicy (każdy z artystów uczestniczących w spotkaniach zobowiązany jest zrewanżować się gospodarzowi podarowaniem jednego plenerowego dzieła). Ponadto BWA zakupiło jeszcze kilka płócien Marka Wagnera i Franciszka Maśluszcza — czyli tyle, na ile pozwalają szczupłe fundusze państwowego mecenasa sztuki.

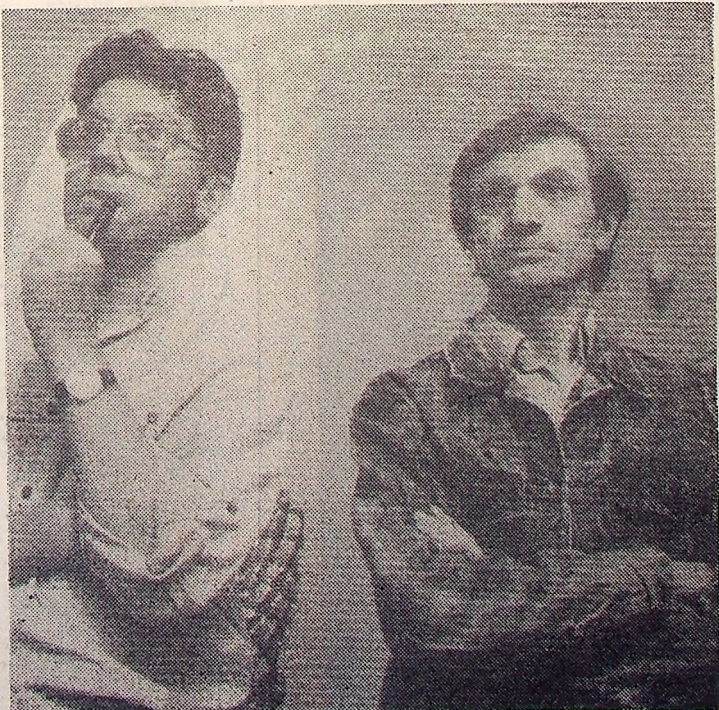
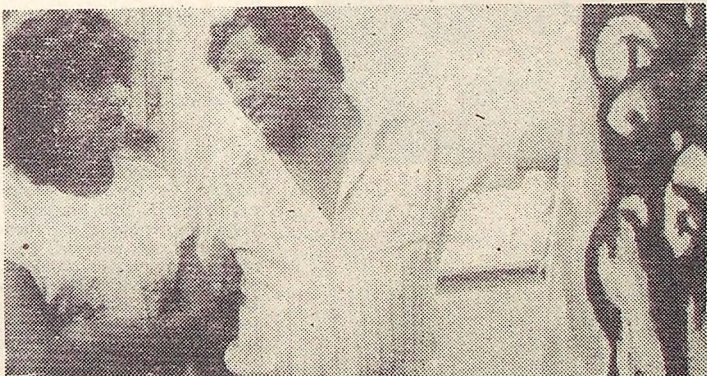
Transakcje zawarte na Osetnicy trzeba już jednak liczyć w milionach złotych. Decydują o tym nie ceny samych obrazów, nie duże zakupy kolekcjonerów państwowych, ale wzrastający w regionie rynek prywatny. Wytworzył się w Legnickim szlachetny snobizm, wypada mieć w mieszkaniu dobry, oryginalny obraz.

Ktoś nazwał kiedyś Osetnicę malarskimi mistrzostwami świata, bo i z formą trzeba trafić w czas, i wytrzymać trzy tygodnie stymulujących, acz wyczerpujących napięć. Dopingiem dla uczestników są codzienne wieczory autorskie, na których kolejno każdy prezentuje siebie i swoje dzieło. Bywalcy pleneru twierdzą nawet, że takie odkrycie się przed kolegami jest bardziej stresujące, niż największa wystawa indywidualna. Corocznie trafia się w grupie kilku pracusiów którzy swym przykładem mobilizują pozostałych. Tym razem byli to panowie Czapla, Maśluszcza i Wagner. Niektórzy krytycy doszukali się już prostej zależności między zapalem twórczym, pracowitością a efektami. Bądźmy jednak ostrożni w uogólnieniach, wszak na przychylność muż trzeba czasem poczekać. Mobilizowała jednak, niespotykana na innych plenerach, wystawa prac otwierana w ostatnim dniu imprezy, nie było czasu na wykończenie dzieła w ciszy własnej pracowni.

Przegląd prac świadczy, że tegoroczną Osetnicę zdominowały trzy osobowości, zarazem trzy tendencje w sztuce malarskiej: bardzo ekspresyjny Marian Czapla, publicystyczny Franciszek Maśluszcza i intelektualizujący Marek Wagner. Autorki przyszłego wielkiego zaskoczenia dla miłośników sztuki dopatrywać można się już dziś w Bożenie Jędrzejczyk-Krzysik, która w napięciu tworzy cząstki swych wielkich płócien. Malarstwo wielkoformatowe było właśnie wspólnym zainteresowaniem zgromadzonych w Piotrowicach artystów. Szkoda, że problemy materiałowe nie sprzyjały akurat wyżyciu się na szerokich płaszczyznach. O tym, czy utrudnienie to przyniosło ciekawe efekty, na jakie liczyć można przy przełamywaniu własnych konwencji twórczych, warto przekonać się na wystawie, zanim dzieła przewiezione będą do innych ośrodków w kraju i za granicą (w styczniu w Sztokholmie).

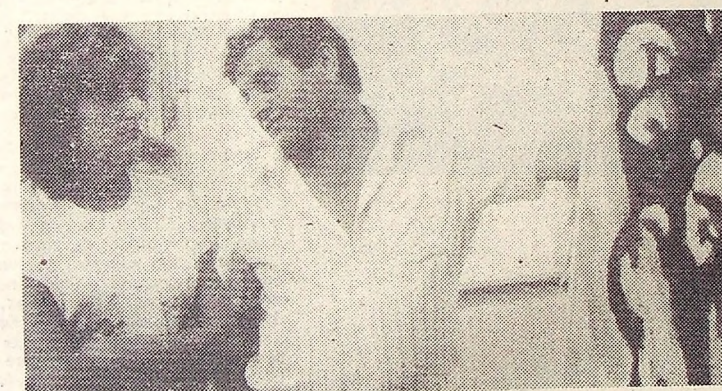


Zdjęcia PIOTR KRZYŻANOWSKI
Tekst MACIEJ ZALEWSKI





Zdjęcia PIOTR KRZYŻANOWSKI
Tekst MACIEJ ZALEWSKI



Wkrótce ma być ogłoszona we Francji nowa ustawa w sprawie rewizji wyroków skazujących. Następuje to w momencie, gdy zarówno we Francji jak i w całej Europie zachodniej narasta silny ruch na rzecz rehabilitacji Guillaume Seznec, niesłusznie skazanego w roku 1924.

25 maja 1923 roku Pierre Quemeneur, radca generalny z Finistere i jego przyjaciel Guillaume Seznec, kupiec drzewny z Morlaix, wczesnym rankiem wyjechali samochodem z Rennes do Paryża, gdzie mieli zawrzeć poważny kontrakt na sprzedaż samochodów amerykańskich; był to czas wielkich powojennych transakcji handlowych. Ostatni raz widziano ich razem przed dworcem w Houdan. Około godziny 22.15 Seznec wrócił do Morlaix sam. Quemeneur zaginął bez śladu.

Tak zaczęła się sprawa, która do dzisiaj porusza opinię publiczną, sprawa dotąd nie zamknięta, która była zapewne jedną z najokrutniejszych pomyłek naszego stulecia. 4 listopada 1924 roku sąd przysięgłych Finistere uznał Guillaume Sezneca winnym morderstwa i sfalszowania dokumentów oraz skazał go na "żywotnie ciężkie roboty. Ułaskawiony po 24 latach zesłania Seznec powrócił do kraju w lipcu 1947 roku. Był już tylko cieniem człowieka. W listopadzie 1953 roku na jednej z ulic Paryża potrafił go samochód ciężarowy. Kierowca zbiegł z miejsca wypadku. W trzy miesiące później Seznec umarł. Do końca życia nieustannie zapewniał o swej niewinności. Ostatnie jego słowa brzmiały: „Mamo, wyrządzono mi zbyt wielką krzywdę”.

W sprawie Sezneca zawarte są wszystkie mechanizmy, z których powstaje omyłka sądowa. Na początku trzeba było znaleźć winnego. Morderstwo jest normalnym, uspokajającym wytłumaczeniem zniknięcia Quemeneura. Rozsądek, ład społeczny, rodzina zaginionego — wszystkie te czynniki także domagają się znalezienia winnego. A właśnie Seznec do takiej roli się nadał, nie ma bowiem najlepszej opinii, nie wzbudza sympatii, ma podobno trudności finansowe. Z Quemeneurem robił dziwne interesy. Przede wszystkim zaś był ostatnim, który go widział. Podczas przesłuchania na policji Seznec mylił się, kłamał też aby lepiej udowodnić swą niewinność. Zostaje więc postawiony w stan oskarżenia i aresztowany.

Podejrzany staje się domniemanym sprawcą, następnie sprawcą koniecznym.

Dochodzenie gromadzi, umacnia elementy oskarżenia, a z drugiej strony ogranicza lub pomija elementy uniewinniające. Praca ta może być wynikiem przekonania funkcjonariusza policji a następnie sędziego. Może być także efektem lenistwa: dlaczego nie można by uznać winnym tego, którego się ma pod ręką? W dodatku ten ktoś z uporem wszystkim zaprzecza. W toku dochodzenia fabrykuje się więc dowody. Trzeba udowodnić, że Seznec był zainteresowany w tym aby Quemeneur zniknął i policja zajmuje się tym bardzo gorliwie. Trzeba odsunąć świadków, którzy mówią, że spotkali Quemeneura... już po zamordowaniu go przez Sezneca: ich zeznania będą zlekceważone lub zbagatelizowane, podważa je zresztą inne zeznania.

Ale nikt nie chce pomyłki sądowej. Policjant, który potwierdza dowody, jest przekonany, że ma rację. Sędzia, który uznaje oskarżonego winnym sądzi, że w ten sposób służy prawdzie. W każdej chwili błąd może zostać skorygowany. Aby był doprowadzony do końca trzeba aby wmieszał się w to pech, przypadek. Tak też się stało w przypadku Sezneca.

Dla kupca drzewnego z Morlaix pech przybrał postać inspektora policji Pierre Bonny, który podczas okupacji będzie jednym z głównych agentów tzw. gestapo francuskiego, a w roku 1944 zostanie skazany na śmierć i rozstrzelany. W 1923 roku Bonny jest sekretarzem komisarza Vidala, który prowadzi dochodzenie przeciwko Seznecowi. Dzięki temu może dowolnie wpływać na przebieg śledztwa. Według jego doktryny dochodzenie można ukierunkowywać jak się chce. „Dopiero w wiele lat później — powiedział Bonny swemu synowi, na krótko przed aresztowaniem — uzyskałem pewność, że Seznec był niewinny. A przecież on jest już od przeszło 20 lat na galerych i to z mojej winy, ponieważ pomyliłem się w dobrej wierze”. Ponieważ Seznec uparcie nie przyznawał się do zbrodni, trzeba było czymś wypełnić akta jego sprawy. 13 czerwca 1923 roku, w kilka dni po zniknięciu Quemeneura, rodzina jego otrzymała dziwny telegram: „Quemeneur Landerneau Finistere — powróć do Landerneau dopiero za kilka dni wszystko na najlepszej drodze Quemeneur”.

Telegram ten trzeba było przypisać Seznecowi, co szybko stało się możliwe dzięki ekspertyzie pisma. 20 czerwca pracownik dworca w La Havre znalazł w poczekalni dla podróżnych porzuconą walizkę — była to walizka Pierre Quemeneura. W bagażu policja znalazła egzemplarz pisanej na maszynie umowy, na mocy której Quemeneur zobowiązywał się sprzedać Seznecowi — po bardzo niskiej cenie — posiadłość, którą miał w Finistere. Trzeba było, aby po zabiciu Quemeneura Seznec sfabrykował ten kontrakt, który mógł go obciążyć.

Policja, która kilkakrotnie daremnie przeszukiwała dom Sezneca, 6 lipca 1923 roku nagle „wykryła” tam maszynę do pisania, na której napisano dziwne zobowiązanie. Ilek nagromadzone tutaj dowody! Wprawdzie kilku świadków stwierdziło, że Seznec nigdy nie miał takiej maszyny do pisania, ale policja wynalazła innych świadków w Le Havre, a ci rozpoznali w Seznecu człowieka który ją kupił. Tak oto sporządzono „w dobrej wierze” akta sprawy.

ma ali się jego rehabilitacji — byli nie do zniesienia dla aparatu sądowego. 2 sierpnia 1982 roku, sąd powiadomił adwokata rodziny Sezneca, że „komisja rewizyjna” procesów kryminalnych, opiniująca wszelkie wnioski o rewizję, nie dopatrzyła się „żadnego nowego faktu” w sensie prawnym mogącego poświadczyć niewinność Sezneca.

Ani rewelacje inspektora Bonny, ani udowodnienie istnienia Cherdy'ego bądź Gherdy'ego, ani żaden inny fakt nie wystarczyły, aby udowodnić niewinność byłego galernika zmarłego w 1954 roku.

Córka Sezneca i jego wnuk, Denis le Her-Seznec, podjęli po latach beznadziejną walkę. W grudniu 1984 roku, a następnie w styczniu 1988 roku sądowi udośćpiono nowe elementy: nieoficjalna ekspertyza nasuwała wniosek, że sławetny telegram Quemeneura, przypisywany Seznecowi, aby go obciążyć nie był jego dziełem. 4 marca 1988 roku minister sprawiedliwości zarządził ekspertyzę pisma... Czy dało to jakąś nadzieję? Sprawa Sezneca rzuca tragiczne świa-

Wyrok przez pomyłkę §



Nie włączono do nich natomiast innych elementów, które odnaleziono... dopiero znacznie później. Tak więc ukryto raporty Suretté Générale potwierdzające istnienie niejakiego Cherdy'ego lub Gherdy'ego, z którym, jak mówił Seznec, Quemeneur był umówiony w Paryżu. Ukryto także protokoły przesłuchania owego Gherdy'ego. Dokumenty te bowiem mogły potwierdzić zeznania Sezneca.

Słynny adwokat, którego wybrał Seznec, Vincent de Moro Giafferi na kilka tygodni przed procesem wszedł w skład sądu. Ponieważ nie chciał mieć zastępcy wydelegował na swoje miejsce jednego ze swych młodych współpracowników, Marcela Kahna, który wykazał wielką zapalę i dobrą wolę, ale nie miał doświadczenia w tego rodzaju procesach. Tak oto los uwił się na Sezneca.

Nieublaganie oskarżony Seznec został pozbawiony obrońcy, którego sobie wybrał. Oskarżony był agresywny, nieprzejmny, kłamał — wiadomo przecież, że niewinni kłamią tak samo jak winni, aby mieć więcej dowodów swej niewinności — świadkowie obrony byli nieobecni albo niezręcznie formułowali swe zeznania, wreszcie obrona nie sprawiała cudu.

W 1934 roku, sześciu spośród 10 przysięgłych, którzy go skazali, zażądało rewizji wyroku. Ale w 1924 roku sędziowie i przysięgli byli głęboko przekonani, że wysyłają na galery rzeczywistego mordercę Quemeneura.

W 1926 roku żona Sezneca rozpoczęła niestępliwą walkę o rewizję wyroku, która trwa do dzisiaj. Wszyscy ci, którzy czy, to poprzez książki i środki masowego przekazu, czy to poprzez „skrzące wysiłki lub głośnie inicjatywy walczyli o sprawiedliwość dla Sezneca dopóki nie umarł a później jeszcze do-

to na mechanizmy pomyłek sądowych. Ukazuje ona niektóre wady naszej procedury karnej i mogłaby pomóc w ich usunięciu. Czymże jest oskarżenie, które 30 czerwca 1923 roku przeobraziło świadka Sezneca w domniemanego winowajcę, natychmiast zatrzymanego? Było to dowolne działanie sędziego śledczego, nie podlegające żadnym kryteriom ani żadnym odwołaniom.

To prawda, że w systemie prawnym nacechowanym subtelną hipokryzją oskarżenie ma pozór korzyści, jako prawo oferuje podejrzanemu; przyznaje mu ono bowiem pomoc adwokata, który może się zapoznać z aktami sprawy i będzie obecny przy czynnościach śledczych. Każdą jednak kto zetknął się z tymi czynnościami wie, że rzeczywistość jest zupełnie inna. Oskarżenie jest przesądzeniem, za pomocą którego sędzia śledczy daje do zrozumienia wszystkim uczestnikom procesu, a czasem także opinii publicznej, że istnieje domnieman winowajca Deklaracja Praw Człowieka głosi wprawdzie w artykule 9, że każdy człowiek jest w domniemaniu niewinny dopóki nie zostanie uznany za winnego, ale głosi ona to, na użytek historii i sympozjów. W rzeczywistości oskarżenie niweczy domniemanie niewinności i zastępuje je domniemaniem winy. Ewentualna decyzja o umorzeniu właściwie nie zdejmuje odium z oskarżonego. A jeśli oskarżony ma być sądzony, domniemanie winy zostaje potwierdzone i umocnione przez decyzję, która stawia go przed oblicze sędziów. Taką jest logika systemu postępowania śledczego: gdy podejrzanym staje przed aparatem sprawiedliwości, dźwiga on już na barkach ciężar dwóch przesądzeń, które określiły go jako winnego. On może tylko dowieść swojej niewinności — pomarzyć o Deklaracji Praw Człowieka.

ZAKŁAD ROLNO-HODOWLANY

„LEGDRÓB”

Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością

BARTOSZÓW 1

zatrudni natychmiast

na atrakcyjnych warunkach placowych pracowników:

1. RZEŹNIK-MASARZ
2. KIEROWCA-MECHANIK
3. KONWOJENT
4. ZAOPATRZENIOWIEC-MAGAZYNIER
5. SPRZĄTACZKA
6. ELEKTRYK-KONSERWATOR
7. MECHANIK-KONSERWATOR
8. PALACZ

Zgłoszenia prosimy kierować pod adresem: Zakład Rolno-Hodowlany „LEGDRÓB”, Sp. z o.o., Bartoszków 1.

1431-k

KRAJOWE BIURO OBROTU
I PRODUKCJI DROBIARSKIEJ
„DROBIARZ”

Oddział Wojewódzki w Legnicy

informuje,

że posiada wolne terminy wstawień na nioski w miesiącach: od września do grudnia br.

Zapewniamy 100 procent paszy na odchów i produkcję.

Szczegółowe informacje:
„DROBIARZ”, Legnica, ul. Koskowska 10
Dział Produkcji, tel. 615-76.

1432-k

„MASTER”

sp. z o.o.

Legnica, ul. Złotoryjska 49 m. 8.
tel. 277-73, 277-87

świadczy usługi

- wideo
- fotograficzne w zakresie:
- fotografia katalogowa, kalendarze
- fotografia reklamowa
- obsługa fotograficzna imprez i in.
- hydrogeologiczne, geologiczne, wiertnicze
- badanie i modelowanie stópnia zanieczyszczenia wód gruntowych przez przemysł
- projektowanie form przemysłowych
- projektowanie przyrządów tokarskich, wiertarskich, frezerskich i innych, wykończonych, form odlewniczych, podnośników, transportu wewnątrzzakładowego, nietypowych urządzeń przemysłowych
- inwentaryzacje budowlane
- projekty remontów i przebudowy nietypowych budynków.

Zgłoszenia pisemne i telefoniczne.
Krótkie terminy.

41753-g

PRZEDSIĘBIORSTWO
HANDLOWO-ZAOPATRZENIOWE
„CONSPIAST”

Spółka z o.o. w Legnicy

ZAPRASZA

w każdą niedzielę w godzinach 8—13

na GIEŁDĘ SAMOCHODOWĄ
połączoną z targiem CZĘŚCI ZAMIENNYCH
oraz TOWARÓW POCHODZENIA ZAGRANICZNEGO.Przy placu giełdy funkcjonuje Targowisko Miejskie oraz hurtownia.
Adres: LEGNICA, ALEJA ZWYCIĘSTWA (boczna ul. Jaworzyskiej).

1405-k

Wielu wybitnych wychowanków wykształciło sławne złotoryjskie gimnazjum. Jednym z najbardziej znanych był Erazm Gliczner, pisarz i działacz reformacji polskiej. Jego pracowite życie ciągle czeka na biografę, który pozbiere i przekaże nam to, co o kolejach jego losów dochowało się do naszych czasów. Zanim to jednak nastąpi, warto, chociażby krótko przedstawić czytelnikom jego życie i dzieła.

Erazm Gliczner urodził się w rodzinie mieszczańskiej, w Żninie, niewielkim, chociaż bardzo starym mieście położonym w ówczesnym województwie gnieźnieńskim, około 1535 roku. Jego rodzicami byli Jakub i Dorota z Ninińskich. Dzieciństwo i wczesna młodość upłynęły mu w Żninie. Tutaj też uzyskał początkowe wykształcenie w miejscowej szkole parafialnej. Rodzice jego musieli być dość zasobni. Możemy o tym wnioskować z faktu, że zarówno on, jak i jego starszy brat Mikołaj, mogli pozwolić sobie na dalszą naukę w kosztownej wówczas szkole, jaką było złotoryjskie gimnazjum. Z zachowanych rachunków innych uczniów, Jakuba i Macieja Fröhlichów wynika, że koszt rocznego pobytu jednego z nich wynosił 41 złotych polskich, a ojciec Joachima Cureusa miał nawet sprzedać dom, aby umożliwić synowi naukę w Złotoryi.

Erazm Gliczner przybył do Złotoryi około 1550 r. w ślad za swoim bratem Mikołajem. Był to najlepszy okres w dziejach tej szkoły. Jej rektorem był wówczas Walenty Trotzen-dorf, znany uczyń i pedagog. Było to typowe gimnazjum humanistyczne, nastawione na naukę języka i literatury greckiej i łacińskiej, ale uczono w nim również innych przedmiotów: filozofii, prawa rzymskiego, astronomii. Nauczyciele i młodzież na co dzień posługiwali się językiem łacińskim, a język niemiecki dopuszczany był tylko wyjątkowo, tak, że np. brat Erazma Mikołaj zupełnie go nie znał, co zresztą utrudniało mu później karierę pastora. Z czasem wprowadzono nawet w gimnazjum zakaz posługiwania się jakimkolwiek językiem ojczystym, aby w ten sposób zmusić wychowanków do szybszego i bardziej gruntownego opanowania języków klasycznych. Słynne były natomiast metody wychowawcze Trotzen-dorfa, oparte na pobudzaniu ambicji uczniów i rozwijaniu współzawodnictwa w przyswajaniu wiedzy, a także na przestrzeganiu zasady ich równości i szerokim udziale samorządu uczniowskiego w życiu szkoły. W złotoryjskim gimnazjum wychowywano w duchu luteranizmu. Jeszcze wiele lat później, w wydawnym przez siebie w Królewcu, w 1598 r. dziele: „Appellatio sive Apologia...” Gliczner dobrze wspominał złotoryjską szkołę i jej nauczycieli.

Po ukończeniu gimnazjum Erazm Gliczner udał się na Litwę, gdzie przyjął pracę u książąt Słuckich, jako gubernier ich dzieci. Potem, korzystając z poparcia Słuckich, zapisał się na Uniwersytet Królewski i przez kilka lat przebywał w tym mieście, pod opieką księcia Albrechta. Został nawet dopuszczony do jego stołu, co miało dla niego duże znaczenie. Tutaj też najprawdopodobniej spotkał się z Janem Kochanowskim i być może prowadzone wówczas dyskusje wywarły wpływ na jego dalsze życie i pracę. Być może też pod jego wpływem, przeniósł się na dalsze studia na Uniwersytet Krakowski.

W Krakowie Gliczner znalazł się około 1558 r. Tutaj wydał też pierwsze swoje dzieło. Były to: „Książki o wychowaniu dzieci bardzo dobre, pożyteczne i potrzebne, z których rodzicy ku wychowaniu dzieci swych naukę dołóżną wyczerpnąć mogą” — pierwsza książka pedagogiczna napisana w

języku polskim i przeznaczona dla szerszego ogółu. Ryzykując zniecierpliwienie czytelników spróbujmy jednak zacytować chociaż kilka zdań z tej pracy: „Co więcej, szkoły i kolegia są takowe miejsca na mądrość i sprawiedliwość, jako kościół na kazania i modlitwy, i jako Pan Krystus raczył nazwać kościół domem modlitwy, tak każda szkoła albo kolegium słusznie może przezwad domem mądrości i sprawiedliwości. Jako tedy nie godzi się ani przystoi w domach kazać słowa bożego zgromadzeniu jakiemu, jeśli by snadź tego potrzeba nie

Okres pobytu w Grodzisku był dla Glicznera bardzo owocny. Otworzył tam szkołę, kursy teologiczne i drukarnię. Tę ostatnią sprowadził w 1569 r. z Torunia, po wyprocesowaniu jej od Stanisława Worfftschaufa i w 1572 r. przekazał w użytkowanie swojemu bratu Janowi. Wydawano w niej broszury religijne i polityczne. Tam właśnie wyszły dzieła Erazma Glicznera: „Commentarius polonicus in epistolam Pauli ad Philemonem” (w 1572 r.) i „Chronica vitae doctrinae et operum Jesu Christi...” (w 1579 r.). W Grodzisku rozwinął też Glicz-

LEGNICKI KS. FRYDERYK II PIAST
ZAŁOŻYŁ W XVII W. W ZŁOTORYI
GIMNAZJUM HUMANISTYCZNE/ŁACIŃSKIE
W ZŁOTORYJSKIM GIMNAZJUM
STUDJOWALI UCZNIOWIE Z CAŁEJ EUROPY
A WŚRÓD NICH ERAZM GLICZNER
SKRZETUSKI ZE ŻNINA, AUTOR
PIERWSZEGO WYDANEGO W JĘZYKU
POLSKIM W R. 1558 TRAKTATU
PEDAGOGICZNEGO TRADYCJE GIMNAZJUM
HUMANISTYCZNEGO KONTYNUOWAŁA
SZKOŁA MIEJSKA KTÓRA OD 1704 R.
DZIAŁAŁA W OBECNYM DOMU NAUCZYCIELA
BACALARUS W 1887 R. UCZNIOWIE SZKOŁY
MIEJSKIEJ ZOSTALI PRZENIESIENI
DO TEGO GMACHU

NAUCZYCIELE I UCZNIOWIE
NA 40-LECIE POLSKOŁUDOWE

ZŁOTORYJA IX 1984

Tablica pamiątkowa na budynku LO w Złotoryi.
Fot. Wincenty Kolodziejski

Erazm Gliczner

Janusz Chutkowski

okazowała, tak naprawdę nie masz co chwalić, gdy ojciec doma chowa nauczyciela synowi albo dzieciom... Wielką jest różnica między szkołą a między domem: szkoła od mądrości, a dom od gospodarstwa i zciadzi albo sprzętu domowego zachowania. Niechajżeby dom był od gospodarstwa, a szkoła od rozumu a mądrości. Ojciec, jeśli pragnie, aby syna miał uczonego a godnego, niechaj go z domu foruje na to do szkoły...”

Gliczner studiował jakiś czas na Uniwersytecie Krakowskim, słuchając tam wybranych przez siebie wykładów Wkrótce jednak powrócił na Litwę. Następnie został ministrem zboru kalwińskiego w Chmielniku. Była to decyzja dość zaskakująca, jako że dotychczas skłaniał się raczej ku luteranizmowi, a kalwinizm popularny był w Polsce głównie wśród przedstawicieli stanu szlacheckiego. W styczniu 1560 r. został ministrem zboru kalwińskiego w Bobowej, a od 1562 r. pełnił tę funkcję w Ceradzu Wielkopolskim i tutaj przeszedł z powrotem na luteranizm. Rozpoczął też ożywioną działalność pisarską i publicystyczną. W 1566 r. objął stanowisko superintendenta Kościoła luteranckiego w Wielkopolsce, które piastował przez następnych trzydzieści lat. Przez dwa lata (1567—1569) był Gliczner kaznodzieją polskim w kościele Panny Marii w Toruniu. Przez następnych dwadzieścia lat piastował stanowisko ministra zboru luteranckiego w Grodzisku Wielkopolskim.

ner ożywioną działalność w kierunku zjednoczenia wyznań różnowerczych w Polsce. Organizował w tym celu synody. Wynikiem tych działań było zawarcie w 1570 r. tzw. ugody sandomejskiej pomiędzy luteranami, kalwinami i braćmi czeskimi. Warunki tej ugody potwierdzone były, o co energicznie zabiegał Gliczner, na następnych synodach w latach 1583 i 1595. Próbowal nawet, chociaż bez większego skutku, doprowadzić do ugody z Kościołem prawosławnym (w Wilnie w 1599 r.).

Wydawałoby się, że tak ożywiona działalność religijna nie pozostawiała już Glicznerowi czasu na inne zajęcia. Był on jednak, człowiekiem ogromnie pracowitym, któremu absolutnie nie wystarczyły tylko zajęcia zawodowe. W roku 1597 wyszła w Toruniu jego popularne opracowanie historii Polski: „Chronicon rerum Poloniae latinum cuius pars ad Zemoniplum usque reperitur”. Znalazły się też w nim słowa krytyki pod adresem dawnego kolegi ze złotoryjskiego gimnazjum Joachima Cureusa za podawanie przez niego w wątpliwość polskiej przeszłości Śląska.

Od 1591 r. Erazm Gliczner był kaznodzieją w Brodnicy na Pomorzu. Tutaj też zmarł 26 stycznia 1603 r. Był dwukrotnie żonaty. Najpierw z Anną Lekszycką, a od 1585 r. z jakąś nieznaną z imienia kobietą. Jego synowie zostali nobilitowani i używali nazwiska Skrzetuskich.

The Curemania

Marek J. Winiarski



(Korespondencja własna z Budapesztu)

Budapeszt przywitał nas gorącym słońcem i manifestacjami uchodźców węgierskich z Rumunii. Przy każdym wejściu do metra dyżurne stoiska z literaturą wszystkich możliwych obiegów. Tematyka — od polityki po dzieła pornograficzne. Niestety, wszystko w języku węgierskim. Na płotach afisze zapowiadające koncerty światowych gwiazd i miejscowych gwiazdeczek. Najmocniejszy na działce nowofalowej jest Alternativ Music Center. Koncerty codziennie przez całe wakacje. W sklepach płytowych o wiele większy wybór niż w Polsce, cenny jednak odstrasza od poważniejszych zakupów. Znacznie przyjemniej jest na ulicy. Na kolorowej ulicy! No, na pewno nie jest tak jak w Berlinie Zachodnim, ale, na przykład, Wrocław to wygląda przy Budapeszcie, jakby obchodził ślubną żałobę... Po całkowitym „zapełnieniu się” łakociami u Mc Donalda, zaczęło się tropienie THE CURE.

Plakaty

bardzo nieliczne, dokładnie wskazywały miejsce koncertu — Kisstadion. Kilka przystanków metrem i już jesteśmy na miejscu. Stadion kameralny, kilkanaście tysięcy miejsc. Dwóch ludzi spokojnie zbija scenę. To tu za pięćdziesiąt godzin będzie stał Robert Smith i jego ekipa. W biurach obiektu wita nas pani Irene, z którą bez trudu dogadujemy się po rosyjsku. Po chwili przychodzi szef — Lehel László. Legitymacja prasowa „Konkretów” działa jak zaczarowana różdżka. Pan Lehel daje do zrozumienia, że kto, jak kto, ale wysłannik słynnych legnickich „Konkretów” zasługuje na specjalne potraktowanie...

Dwa dni później z niedowierzaniem przekroczyliśmy bramę przez którą, oprócz nas, wszedł tylko zespół THE CURE.

RE. „We are from »Konkrety«” okazało się biletem na koncert. Bilet dla fanów nie pisałych w „Konkretach” kosztował czterysta forintów i był do nabycia przed koncertem. Bez kolejki. Tak zwani bramkarze zupełnie kulturalni. Łączność między organizatorami i służbą porządkową, oczywiście, za pomocą krótkofalówek. Laszlo przeprowadził nas przez wszystkie przejścia „tylko dla...” i już byliśmy w środku. Dwie godziny przed koncertem było już kilkaset osób. Z każdą chwilą tłum rósł, rósł, rósł. Dziesięć tysięcy? Piętnaście? Na szczęście nie jestem z GUS-u i nie musiałem wszystkich liczyć. Jak każdy normalny Polak z niepokojem patrzyłem na nielicznych milicjantów. Zupełnie niepotrzebnie. Nikogo nie zaczepiali z powodu innego wyglądu, ani nawet bez powodu. Kilkadziesiąt minut przed „godziną zero” na scenie zamontowała się ekipa, która zaczęła grać muzykę całkiem miłą. „Smisowata” paniąka śpiewała zupełnie przyzwoicie, a i kapela nie stawała w tyle. Całość przypominała ekipę Neny. Szkoda, że nie zapamiętałem, jak się nazywają. Było przyjemnie, ale wszyscy czekali na THE CURE. Nazwała się „kupa” dziennikarzy, którzy zajęli najgorsze miejsca, z boku. Zapewne przyszli tu do pracy, a nie dla przyjemności. Na scenie zrobiło się pusto. Z tamtych popłynęła upiorna muzyka schizofrenicznego pianisty, który usiłował kilkanaście razy skończyć swoje dzieło. Flaki w oleju.

Ludzie

byli już tak zlaknieni THE CURE, że aż... strach!!! Nagle cisza. Cała scena znika w obłokach, które zstąpiły z nieba. Sruuu!!! Błysk setek „halogenów” i mocny akord rozpoczyna „Plain song”. Tak, tak. To z najnowszej płyty — „Disintegration”. Już wiem dlaczego koncert się opóźnił. Dopiero teraz jest zupełnie

ciemno i gwiazdy na niebie dopełniają fascynującą scenografię. Przepraszam, ale TEGO NIE DA SIĘ OPISAC. Ludzie dosłownie oszaleli. Przed samym Robertem powiewa białoczerwona flaga. Czy zauważyli? Pierwsze wrażenie. Przecież jakość dźwięku na Kisstadionie jest nawet lepsza niż na płycie!

„Kyoto song”, „Love song”. Piosenki płyną jedna za drugą i wraz z obrazem zmieniającym się na scenie, tworzą jeden, nie kończący się, wspaniały wideoklip. Stare przeboje były przeplatane utworami z „Disintegration”. Po „Hot, hot, hot” było już piekielnie gorąco. „The walk” spowodował, że wszyscy zaczęliśmy ruszać kończynami. Człowiek, który rządził światłami, był równie genialny jak kapela. Szkoda, że w Polsce jesteśmy skazani na kiczowate imprezy robione przez pseudofachowców.

Wspaniała atmosfera. Ludzie są szczęśliwi. Tańczą, odrywając się od rzeczywistości. Tak, teraz jest rzeczywistość „Just like heaven”. Na widowni setki „Robertów Smithów”. Ze sceny niepozwolony głos śpiewa: „I feel like I'm being eaten by a thousand million shivering furry holes and I know that in the morning I will wake up in the shivering cold and the spiderman is always hungry...”. To oczywiście „Lullaby”, która od wie- lu tygodni jest na pierwszym miejscu trójkowej listy przebojów. Bez żadnych problemów — można było się napić czy zjeść coś gorącego. Popijając zimną colą przechadzaliśmy się z Curami po „Fascination street”. Potem kolejny wielki przeboj — „Charlotte sometimes”. Międzynarodowa publika (Czesi, Niemcy, Polacy, Węgrzy) wykazuje się niesamowitą kondycją. Gdy po godzinnych szaleńcym tańcu kapela schodzi ze sceny, rozlega się szaleńczy krzyk: CURE!!! CURE!!!! SĄ! Pierwszy bis. Trzy albo cztery numery. „Let's go to bed”. Dopiero teraz zaczyna się zabawa. Tańczymy jak w transie, zgodnie z rytmem narzuconym przez Borisa Williamsa. Jak w fantastycznym śnie jesteśmy albo w oazie na pustyni, albo na dnie oceanu. „Boys don't cry” i „Close to me”. To już chyba trzeci bis. Mija druga godzina koncertu THE CURE na Kisstadionie. Po raz czwarty zmuszamy aktorów tego wspaniałego widowiska do powrotu na scenę. Przy „A Forest” po raz kolejny przechodzi przez mnie dreszcz emocji. Następne przeboje („Killing an Arab”). Setki migoczących zapalniczek. Zespół kończy koncert po raz piąty, a my ponownie domagamy się bisów. CURE! długo każą na siebie czekać, ale nie dają za wygraną. Ostatnie trzy piosenki bardzo spokojne. „Faith” kończy prawie trzygodzinny spektakl, THE CURE i ich fani opuszczają Kisstadion. W uszach jeszcze długo brzmi muzyka. Czy to był sen, czy jawa?

Zazdroszcze

Madziarom, że mogą robić takie imprezy u siebie. I wszystko odbywa się zgodnie z planem. Nawet deszcz nie padł a przecież w Polsce prawie zawsze, jak jest koncert w plenerze, to pada deszcz. Dziwny kraj...

THE CURE pojechał dalej, a my wróciliśmy do domu marząc o tym, aby Smith, Gallup, Williams, Thomson, O'Donnell, może nawet z Tolhurstem, przyjechali kiedyś do Polski. Jeżeli te marzenia się spełnią, to możecie kupić imprezę „w ciemno”, a nie pożałujecie.

silki dla uczestników w stolówce ZG „Rudna”. Naprawdę rewelacyjne! Już niedługo nieco więcej o Polkowicach.

Ukazał się kolejny numer legnickiego miesięcznika AKCENTY. W dziale muzycznej plakaty grupy EXIT, artykuł o kłopotach legnickich rockmanów, lista przebojów i trochę drobiazgów. Polecamy!

29 sierpnia zapowiadany jest w Kunicach rewelacyjny koncert organizowany przez miejscowy GOK i legnicką spółkę INPRO. Wstępnie swój udział zapowiedzieli m.in.: RAJA, BRAMBORA A ZELENINA, ZIELONE ZABKI, THE STRIKE I BRZYTWA OJCA. Niedługo! dokładniejsze informacje.

Odbędzie się: Wernisaz „Precz z preczem” w Galerii Zamkowej — Lubin. Wszelakie „działania Międzyimiastówki Anarchistycznej” — Legnica. Jutro kończy się festiwal w Jarocinie, a 27 sierpnia zapraszamy na Cocktail Muzyczny „Truskawka” do Świdnicy (lodowisko, godzina 15).

„Na właściwym stolku”

W materiale prasowym pod tym tytułem dotyczącym organizacji spotkania przedstawicieli władz polityczno-administracyjnych województwa legnickiego z nowo wybranymi posłami i senatorami oraz reprezentantami komitetów obywatelskich „Solidarności”, który został opublikowany w 27 numerze „Konkretów” z 7 lipca br., znalazły się wiadomości nieścisłe, wymagające sprostowania.

W materiale czytamy: „Organizatorem spotkania był urząd wojewódzki”. Jest to błędne sformułowanie, odbiegające od faktycznego stanu. Urząd wojewódzki był historycznym miejscem tego spotkania a nie jego organizatorem. To rozgraniczenie zostało wyraźnie sprecyzowane w relacjach prasowych ze spotkania zamieszczonych w „Gazecie Robotniczej” i „Słowie Polskim”. W tym kontekście przypisywanie mi niechęci do oficjalnego poinformowania „Konkretów” o tym wydarzeniu, nie jest uzasadnione.

O komunikacie ze spotkania przygotowanym dla prasy czytamy, że pisany był „w duchu narodowego pojednania i wojewódzkiej blazenady”. Nie byłem autorem tego komunikatu więc trudno go łączyć z moją osobą. Natomiast nie można zgodzić się z nieostrożnym jak na tak doniosłe wydarzenie określeniem, że był on pisany „w duchu wojewódzkiej blazenady”. Dodam, że przygotowywanie komunikatów dla prasy z niektórych spotkań i posiedzeń na różnych szczeblach oraz różnych stron jest obyczajem często stosowanym i aprobowanym przez dziennikarskie środowisko.

ROGER PIASKOWSKI
rzecznik prasowy
województwa legnickiego

Jarocin '89

2 sierpnia — dzień ARMII: RENATA PRZEMYK, ACAPULCO, ARMIA, BLITZKRIEG, BRZYTWA OJCA, DE CORPSE, DEUTER, GARDENIA, STALIN STACCATO (dania).

3 sierpnia — dzień TRÓJMIASTA: APTKA, BASSTON, BRIMSTONE BUTTERFLY (rfn), CALL SYSTEM, CANADA, CRUSEIDER (rfn), HECTOR, LESS FUNNY FOR BEDUINES (rfn), MOWI ON, PANCERNE ROWERY.

Noc z 3 na 4 sierpnia: koncert na małej scenie — widowisko muzyczne nowej grupy Włodzimierza Kiniorskiego — PAFF.

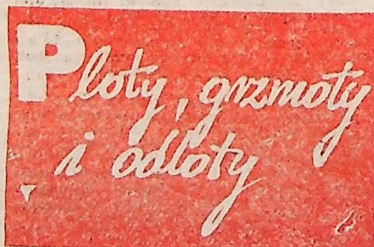
4 sierpnia — dzień KRAJOWEJ SCENY MŁODZIEŻOWEJ: CHŁOPCY Z PLACU BRONI, DE MONO, KOBRA-NOCKA, KSU, KULT, ROZE EUROPEY, SZTYWNY PAL AZJI, TILT, ZIYO.

Noc z 4 na 5 sierpnia: koncert na dużej scenie — dziesięciolecie zespołu DZEM — a wraz z nim: MARTYNA JAKUBOWICZ, BLUSTRO, JAN SKRZEK, RECYDYWA, TADEUSZ NALEPA.

5 sierpnia — finał. DAAB z trzema wokalistami: ANDRZEJEM KRZYWYM, PIOTREM STROJNOWSKIM i ANDRZEJEM ZENCZESKIM, DESTROYERS, HAMER, NO LONGER MUSIC (holandia), ONE MILLION BULGARIANS, POEMS FOR LAILA (rfn), RANA CAN-TEEN (szkoła), RED POINT (rfn), REEDS STANISŁAW SOJKA i JANUSZ IWAN-SKI, TURBO, WILCZY PAJĄK. (Z wszystkimi tymi zespołami zostały podpisane umowy).

Do konkursu, zakwalifikowały się następujące zespoły: APOKALIPSA (głogów), ASTRAROTH (bytom), AVANTI (ódz), BIG CYC (ódz), BRYGIDA (toruń), BUSH DOCTOR (zgorzelec), CHAOS (w-wa), CIPERSI (nowa ruda), CLOSTERKELLER (w-wa), COLD WAR (wołomin), DELATOR (w-wa), DER SPADEL (ślupca), DZIKA KISZKA (tarnów), EF (zabki), FARBEN LEHRE (plock), FER-RUM (w-wa), FIOLETOWE PLYNY ZDROWOTNE (ciechocinek), HELLO (gdynia), KAFEL (szczecin), LONDYN (lidzbark warmiński), MAGNUS (oleśnica), MASTURBACJA (tomaszów), OBSTAWA PREZYDENTA (bolesławiec), OCZY AMELKI (w-wa), OPEN FIRE (oleśnica), PARAPHRENIA (w-wa), PILDZAMA PORNO (poznań), POPOŁOCH WŚRÓD DZIEWCZĄT (szczecin), PROFANACJA (wrocław), PROLETARIAT (pabianice), QUO VADIS (szczecin), RAGA MUFFIN (z belgii), SANCTI VANILLA (koźsalin), ZACZAROWANY OŁOWEK (stalowa wola), ZBUNTOWANY KALORYFER (czarniów), ZOŁETKA DLA EDKA IM. STANISŁAWA GAWRYCHA (wołomin).

Informacje, sprzedaż karnetów, biletów — Jarociński Ośrodek Kultury, pl. Młodych 1, tel. 30-02. Cena karnetu 10.000 zł, miasteczko namiotowe 2.000 zł.



Z okazji 15-lecia ZG „Rudna” w Polkowicach odbył się II Międzynarodowy konkurs, który zgromadził dwadzieścia zespołów z całego Dolnego Śląska. Przez trzy dni fani rocka i nie tylko oni okupowali kameralny amfiteatr. Pogoda i piwo dopisywały. Jury pod przewodnictwem redaktora Kaczmarska przyznało nagrody w następującej kolejności: I miejsce — OBSTAWA PREZYDENTA (Bolesławiec), II miejsce — NOCNE BOOGIE (Legnica) i SONY BLUES

(Świdnica), III miejsce THE GONZALESS (Legnica) i WTE I WEWTE (Wrocław). Ponadto wyróżniono zespoły: EXIT (Legnica), AUTOTRAMP (Jaworzyna Śl.) i RAJA (Jelenia Góra). Jedyną indywidualną nagrodę zdobył perkusista ROMANTYCZNEJ PREZERWATY-WY z Jawora. Nagrodę publiczności zdobyły FARBY I LAKIERY ze Złotoryi. Warto dodać, że nagrodę główną ufundował dyrektor naczelny ZG „Rudna”.

Z zespołów, jakie dostały się do tegorocznego Jarocina, oprócz OBSTAWY, zagrała jeszcze trash-metalowa APOKALIPSA. Drugiego dnia odbyło się reggae sesjon z udziałem muzyków kilku zespołów. Na zakończenie mitingu, poza konkursem, wystąpiły ZIELONE ZABKI, wzmocnione dwoma saksofonami z THE GONZALESS. Było to najciekawsze wydarzenie całej imprezy. Organizatorzy (ZSMP Rudna, wojsko) popełnili kilka błędów, ale mamy nadzieję, że to tylko brak doświadczenia i za rok będzie lepiej. Zaprawdę służymy dobrą radą. Bezplatnie. Jedyny „odcinek”, do którego nie ma żadnych zastrzeżeń, to po-

Uczucie niedosytu

Z'igniew Ja'ubowski

Rok temu piłkarze ręczni Chrobrego awansowali do grona pierwszoligowców. Dokonał tego w stylu iście imponującym, atakując fotele lidera z dość odległej pozycji, wychodząc obronną ręką z wielu bardzo trudnych pojedynków. Pierwszy sezon glogowianie mają już za sobą. Wprawdzie zachowali status ligowca, ale zostali, w myśl nowego regulaminu, zdegradowani do grupy „B” pierwszej ligi.

● Czy musiało do tego dojść? — pytamy o to trenera Chrobrego Leona Nosilę.

— Oczywiście, że nie. Jestem tego pewny w stu procentach. Zresztą w myśl starego regulaminu, nie groziła jakakolwiek degradacja. Teraz niby też jest pierwsza liga, ale pozostało jakieś uczucie niedosytu. Gdybym wiedział wcześniej o planowanych zmianach przepisów, potrafiłbym tak przygotować zespół, by uniknął barażowych potyczek. Cóż, było, minęło. Liczymy, że bez większych problemów awansujemy do grupy „A”.

● Czyli jest pan zadowolony z postawy zespołu?

— Uważam, że w II rundzie graliśmy dużo lepiej niż jesienią. Solidna praca na treningach musiała przynieść efekty. Postęp był widoczny. Szkoda tylko, że nie u wszystkich zawodników był on zauważalny w jednakowym stopniu.

● Ktorego z graczy zechciałby pan wyróżnić?

— Rogala, ale nie cały sezon — zdecydowały o tym jednak względy obiektywne. Muszę dodać, że w drugiej rundzie „bramka” była naszą silną stroną. W polu najwyższe noty należą się Kędziorze, który zasłużył na trafienie do reprezentacji Polski. Bardzo szybko i odważnie wchodzący w kolo, ale w kilku meczach zagrał bez dojrzałości taktycznej. Mam tu na myśli mecze z Pogonią. Dobrze grał Skołozdrzy — szybko i zdecydowany, znakomita gra w turniejach. Łyjak — dobry w obronie, słabszy w wykańczaniu sytuacji podbramkowych. Radoszewski — wyraźny postęp w grze, ale niezrozumiała słaba gra we własnej hali. Specht — w I rundzie nie mieścił się w podstawowym składzie, a w rewanżach był zawodnikiem podstawowym. Proć — obok bardzo dobrych, dojrzałych występów, miał także momenty gry na poziomie nie licującym z graczem tak rutynowanym. Ogólnie jestem zadowolony z postawy podopiecznych.

● W jakim stopniu na grze drużyny odbiła się nieobecność Wojciechowskiego, który wyjechał do belgijskiego klubu?

— Było to ogromne osłabienie. „Wojtek” przez wiele lat roził grę w Chrobrym, był mózgiem drużyny i znakomitym defensorem. Nie boję się użyć określenia, że był profesorem. Wielu zawodników grało z nim niemal na pamięć. Nie potrafiliśmy zalać tej luki, ani też przestawić stylu gry. Sądzę, że gdybyśmy grali z Wojciechowskim, to nasze szanse oscylowałyby koło szóstego miejsca w tabeli.

● Jakie widzi pan braki w drużynie?

— Jestem realistą i uważam, że drużyna ma jeszcze braki. Myślę o sprawach najważniejszych dla ligowego zespołu. Wskolenie indywidualne, przygotowanie fizyczne zawodników, taktyka itp. Trudno — zespół drugoligowy, w którym ponadto następuje zmiana warty, przystosować do wymagań ekstraklasy. Denerwujące były końcówki. Brak odpowiedniej koncentracji spowodował, że wiele spotkań przegrywaliśmy różnicą jednej bramki. Rzecz jasna, obecny Chrobry, to nie jedna wielka litania błędów czy grzechów. Mogliśmy przeciwnikom zaimponować walecznością, kondycją, twardą grą. Nie ma co kryć: piłka ręczna nie jest dyscypliną dla pieszczołochów. Tu trzeba umieć uderzyć i samemu być odpornym na twarde razy rywali. Nie można jednak iść ślepo w uliczkę budowania zespołu na kształt i podobieństwo masy mięsa. Kędziora do wielokoludów nie należy, ale udowodnił, że technika, to umiejętność tak samo dobra, jak twarde pięści.

● Jak wyglądają będą przygotowania do nowego sezonu?

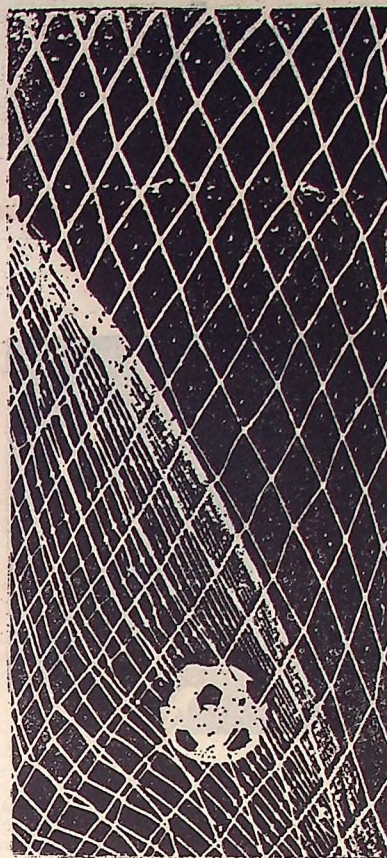
— Treningi rozpoczęliśmy 17 lipca. Od 7 do 20 sierpnia jesteśmy na obozie przygotowawczym w Gdyni. A później u siebie, chyba, że jeszcze gdzieś wykończymy.

● Czy szykują się zmiany w kadrze?

— Jeszcze za wcześnie o tym rozmyślać. Sytuacja jest taka, że na dziś nie potrzebujemy wzmożenia — graczami przeciętnymi, a o gwiazdach możemy tylko pomarzyć. Chrobry nie należy do finansowych potentatów. Być może, wejdzie do zespołu ktoś ze zdolnej młodzieży z Tęczy Kościar. W każdym razie nie należy spodziewać się rewelacji.

● W grupie „B” pierwszej ligi znów dojdzie do derbów Chrobry — Miedź. Kto będzie faworytem tych spotkań?

— Nie jestem prorokiem. Na pewno będą to emocjonujące mecze. „Miedzianka” udowodniła, że potrafi grać w szczyptorniaka, ale legnickianie muszą sobie uświadomić, że pierwsza liga, to jednak wyższy stopień wtajemniczenia.



● Dziękujemy za rozmowę i życzymy sukcesów w I lidze.

Rozmawiali
JULIUSZ FUSIŃSKI,
ZBIGNIEW JAKUBOWSKI

P.S. Trener Nosila okazał się rasowym dyplomata, mówiąc nad wyraz subtelnie o sprawach finansowych w klubie. Z posiadanych przeze mnie informacji zarysowuje się nieco inny obraz. Otóż mimo niepodważalnego sukcesu piłki ręcznej, klubowi włodarze — choćby pan prezes — są zapatrzeni li tylko w występ trzecioliigowych futbolistów. Dla nich jest wszystko. Dla innych sekcji — resztki. Piłkarze ręczni nie mogą się doczekać załatwienia wielu spraw natury socjalnej. W każdym innym klubie szczyptorniści — ligowcy byłiby noszeni na rękach. W Chrobrym jest inaczej. Czyżby tylko dlatego, że nadal pokutuje doktryna z lat 60., że górniczy i hutniczy lubują się wyłącznie w boksie i piłce nożnej? Jeśli te propozycje nie zostaną odwołane, piłka ręczna w Głogowie może zacząć wchodzić w stan obumierania. Najlepsi odejdą do innych klubów, a reszcie nie będzie się chciało męczyć w lidze. Może warto by klubowi sternicy zaczęli dostrzegać pracę innych sekcji niż futbolowa... Moim zdaniem, jest na to najwyższa pora.

Z.J.

Bako nie miał roboty

Jarosław Bako to bodaj najlepszy obecnie bramkarz w Polsce. Lublińskie Zagłębie kupiło go za nieliczne pieniądze, by mieć spokojny byt w ekstraklasie. W inauguracyjnym kolejnym sezonie ligowym meczu z Lechem Poznań kibice daremnie jednak wyczekiwali jego efektownych interwencji. Po prostu — cały zespół Zagłębia zagrał tak dobrze, że piłkarze poznańscy przez 90 minut nie oddali ani jednego groźnego strzału! Mało tego, w drugiej połowie szybkimi, pomysłowymi akcjami „zdemolowali” wręcz Lecha, dwa razy pakując piłkę do jego bramki. A bronili jej także nie byle kto: nr 2 w Polsce na tej pozycji Ryszard Jankowski. Po strzałach Jarosława Góry i Janusza Kudyby był jednak bezradny. Świetnie grał Marek Godlewski i Adam Zejer, przyląkł się w drużynie Stefan Machaj i jakoś nie odczuwał się braku Eugeniusza Ptaka (powodzenia na Cyprze!). Czy dalej będzie też tak dobrze? Zadowolony ze zwycięstwa i formy swoich podopiecznych trener Stanisław Świerk jest realistą: o prawdziwej klasie zespołu przekonamy się po pierwszych pięciu meczach.

Do poziomu piłkarzy dostroili się organizatorzy sobotniego widowiska. To dobry prognostyk przed meczem z ZSR, który już 23 sierpnia odbędzie się na lubińskim stadionie.

Zagłębie Lubin — Lech Poznań 2:0 (0:0). Bramki: Góra w 53 i Kudyba w 58 min. Żółte kartki: Pietrzykowski (Zagłębie) oraz Krygier i Skrzypczak (Lech). Widzów ok. 12 tys. Sędziował Wojcik z Opoli.

ZAGŁĘBIE: Bako — Chwaliszewski, Kujawa, Pietrzykowski, Wojcik — Świerczyk (od 78 Pyc), Godlewski, Zejer (od 86 Dylus), Góra — Kudyba, Machaj.

LECH: Jankowski — Rzepka, Jakolcewicz, Krygier, Łukasik — Kofny, Bayer, Skrzypczak, Araszkiewicz (od 13 Trzeciak, od 70 z niego Janeczka) — Berezyski, Pachelski. (paw)

Z ostatniej chwili

W drugiej kolejce rozgrywek ligowych (środa) Zagłębie Lubin odniosło kolejny cenny sukces, zwyciężając w Mielscu tamtejszą Stal 2:1 (1:1) i jest wiceliderem. Bramki: Machaj i Godlewski. W drugiej lidze Miedź, niestety, znów przegrała na własnym boisku, tym razem z Polonią Bytom 1:2 i zajmuje pozycję outsidera. Jedyną bramkę zdobył R. Muranowicz z karnego.



Fot. Krzysztof Biedugnis

Za minus jeden

Zimny prysznic sprawili w minioną niedzielę piłkarze warszawskiej Gwardii debiutującej w II lidze drużynie legnickiej Miedzi. „Miedzianka” zasłużyła przegrana na własnym boisku 0:3, a tylko dzięki szczęściu i dziwnym werdyktom sędziowskiej porażka nie była wyższa (słupki i odwizdanie wymaganego spalono na moment przed oddaniem celnego strzału do pustej bramki przez piłkarza Gwardii).

Spotkanie rozpoczęło się obiecująco dla gospodarzy. W 10 minucie opanowali oni srodek boiska i do końca pierwszej połowy gra toczyła się głównie na polowie Gwardii. Nic z tego jednak nie wyszło, dzięki dobrej grze warszawskich obrońców i braku zdecydowania gospodarzy. Tylko w 23. i 36. minucie (bardzo ładna akcja Baziuka) pod bramką gości było nieco ciepło.

Od początku drugiej połowy gwardziści grali bardziej zdecydowanie, czego efektem była bramka strzelona przez Kowalewskiego. Po jej utracie gospodarze przystąpili do bardziej energicznych ataków, jednak strzał Michalskiego w 56 i 65 minucie, oraz Kuchanka w 59 nie zmieniły wyniku. W 70 minucie po strzale Rajkiewicza było 2:0 dla Gwardii. W trzy minuty później ten sam zawodnik ustalił wynik spotkania.

Zwycięstwo Gwardii było w pełni zasłużone. Goście byli zespołem grającym mądrzej i byli lepiej wyszkoleni technicznie. W grze Miedzi trudno było się było doszukać jakiegokolwiek technicznego. Niewidoczny był filar ofensywy legnickiej — Baziuk. Jego koledy robili wszystko, aby nie otrzymywać piłki. Bezbarwny był debiut w Miedzi dotychczasowego napastnika Ostrowskiego Krawczyka.

Zdecydowanie bez formy jest sędzią dla tego spotkania Marian Wiedera z Katowic. Dla tak słabych arbitrow nie powinno być miejsca nawet w III lidze.

Składy zespołów. Miedź: Wichacz, Stacewicz, Kajdan, Michalski, Walowski, Gajdzis, Muranowicz, Sikto, Bzdyk (46 — Kochanek), Baziuk, Krawczyk. Trener Antoni Konsewicz.

Gwardia: Rutkowski, Aleksandrowicz, Rajkiewicz, Wielogórski, Przybysz (77 — Miśkiewicz), Procki, Kowalewski, Bródz, Szeliga (89 Flatek), Sworagiewicz. Trener Lesław Cmiliewicz.

Żółta kartka: Muranowicz (61 min.).

(wka)

Rok Miedzi

Powyższy tytuł można rozmaicie interpretować. Np. od strony przemysłu wydobywczego, a konkretnie miedzianego, który stał się naszym dobrem eksportowym nr 2, po węglu. Można mieć na myśli wszystko, co związane jest z Zagłębiem Lubin, ale nie o to chodzi.

Rok Miedzi, to prostu znakomita passa klubu sportowego Miedź Legnica. Do pierwszej ligi wyalczyli awans piłkarze ręczni, duże szanse mają futbolisci, a bokserzy spokojnie sterują ku II lidze. Trzy dyscypliny i trzy awanse (no, prawie). Fenomen? Trudno jednoznacznie odpowiedzieć na to pytanie. Przez wiele lat Miedź żyła w cieniu Zagłębia i co najlepsze oddawano bez szemrania do Lubina. Wystarczył jeden telefon i nie było sprawy.

Dwa lata temu wszystko uległo zmianie. Wojewódzcy decydenci uznali, że sport przez duże „S” można także robić w stołicy województwa. Łatwo powiedzieć — trudniej zrobić. „Pierestrojkę” w legnickim wyczynie rozpoczęto od zmiany prezesa. Nowy ostry zabrał się do roboty, a zaczął od wymiany ludzi. Uznał, że niepotrzebni są niby-działacze

i sportowcy-lawiranci. Postawił na nowych i zaufał tandemu Szymczak — Blachnio. Mimo przejściowych kłopotów, zebrano wokół sekcji oddanych działaczy, postarano się o fachową kadrę trenerską. Np. trener szczyptornistów Siemion Polonicki przejechał z Zaporozia i jego pierwsze treningi zalałami najtwardszych zawodników. Najgorszy okres jednak przetrzymali wszyscy i dziś Polonicki skłonny jest do przewidywania, że za trzy lata „Miedzianka” zamelduje się w trójce najlepszych teamów.

Do sportu w Miedzi udało się także przekonać zakłady pracy. Bo do niedawna tylko huta i „Legmet” sponsorowały sport. Dziś takich firm jest kilkanaście. Zwiększyły się dotacje i od razu zwiększono liczbę grup juniorów i młodzików. Huta wyremontowała, a następnie odkupiła od OSiR-u miejski stadion. Rozpoczęto budowę kilku boisk w nowych dzielnicach. Nowe obiekty, to nowe szkółki i napływ młodzieży do klubu.

Dobry okres legnickiego klubu, to także ułożenie sobie właściwej współpracy z Zagłębiem. Bezgotówkowe wypożyczanie, zawodników, pomoc w sprzecie itp. Kilku piłkarzy i bokserów z Lubina przeprowadziło się do Legnicy, a w rewanżu Zagłębie zyskało nieźle prosperującą sekcję tenisa ziemnego. Taka współpraca była jeszcze kilkanaście miesięcy temu nie do pomyślenia. Współ-

praca, ale i walka. Bo przecież szczyptorniści Miedzi w walce o ekstraklasę pokonali Zagłębie Lubin. Kiedyś taki wysiłek, a właściwie jego rezultat, ustalałoby się przy stołiku.

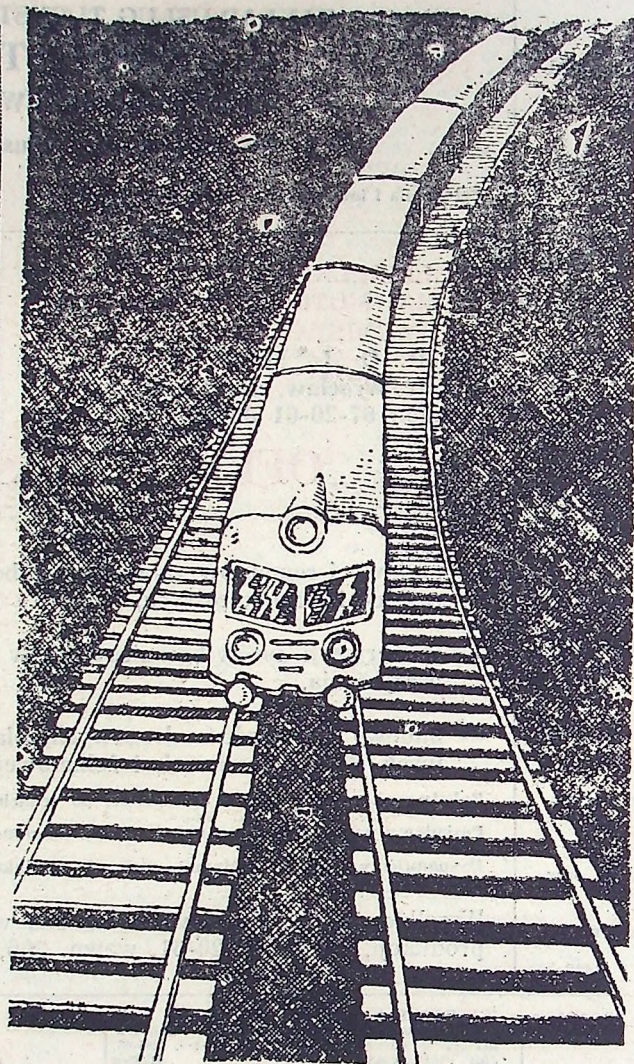
Ktoś powie, że bogate zakłady, to i nie brakuje pieniędzy na sport. To prawda, ale tylko połowiczna. Dziś 65 procent budżetu klubu, to działalność gospodarcza. Niemal bliskie ideału sportu zawodowego. W klubie płaci się zawodnikom, ale za to, co prezentują. Premie mają być bodźcem. W styczniu br. kilku szczyptornistów było odmiennego zdania, ale próba „strajku” nie wyszła im na dobre. Najpierw praca, potem płaca — oto dewiza prezesa Łyszczarza.

Kilka dni temu nowy prezes podjął decyzję o przeznaczaniu 8 milionów dolarów na zakup urządzeń służących ochronie środowiska naturalnego. „Ktoś” życzyłby z władz sugerował, że wystarczyłoby niecałe osiem, a resztę na sport... Nic z tego! — padła odpowiedź. A prezesa nikt nie zdjął z fotela. W ten oto sposób Legnica dogania Lubin, wychodząc z kilkuletniego zastoju sportowego. Nikt nie marzy o dalszych awansach. Pełna widownia na boksie, piłce ręcznej i nożnej świadczy, że kibice są spragnieni dobrego sportu w stołicy województwa.

ZBIGNIEW JAKUBOWSKI

Z „niedźwiadkiem” w paszporcie

Piotr Mazur



Darek był tego wieczora bardzo podniecony. Zakupy miał już za sobą. Za pożyczone pieniądze kupił kilka kryształów, litr wódki i kilkanaście paczek „Marlboro”. Ukrył swój skarb między ubraniami w plecaku, dokładnie tak, jak poradził mu koleś. Przygotował sobie też — do założenia — eleganckie ubranie. Kto dobrze wygląda — mówili mu — tego się nie czepiają. Do portmonetki włożył kilkadziesiąt marek zachodniemieckich, na dowód, że handel ani mu w głowie, że gdzie ot, tak sobie, z kurtuazyjną wizytą.

Mimo to do pociągu wsiadł z duszą na ramieniu. Wolnych miejsc oczywiście nie było. Wagony były załadowane po brzegi: pasażerami i ich nienaturalnie dużymi bagażami. Gdy ruszyli, zapalił papierosa i zaczął się rozglądać po towarzyszach podróży. Dwie rude dziewczyny obok pyłowały w najlepsze. O czym? Oczywiście o ostatniej decyzji senatu Berlina Zachodniego, zabraniającej handlu. Darek postanowił włączyć się do rozmowy.

— Jadę pierwszy raz — oświadczył — i nie bardzo wiem, co i jak?

— Nic się nie martw — powiedziała mu jedna, przedstawiając się — jestem Basia.

— Ja mam na imię Krystyna — dodała druga. — A jak będzie, to się zobaczy. Podobno nie jest tak źle. Chociaż wzięli się za nas ostro. — I podała mu pomarańczową kartkę, jaką celnicy zachodniobierlińscy wręczają polskim turystom przy przekraczaniu granicy.

Rzucił okiem na tę „instrukcję”. Doświadczenia ostatniego czasu — zaczął czytać — pokazywały, że turyści z zagranicy często nadużywali swego pobytu w Berlinie do celów nielegalnej działalności handlowej. — przebiegli oczami kilka linijek — ... Istniejące prawo nie pozwala na to. Sprzedaż towarów oraz oferowanie wszelkiego rodzaju usług będą konsekwentnie ścigane jako przestępstwa. — Niestety muszę się liczyć z wydaleniem wraz z notatką w paszporcie, która uniemożliwia ponowny wjazd, z konfiskatą oferowanych na sprzedaż towarów...

— Cholera — Darek zaklął na głos.

— Masz pietra? — spytała Basia.

— Eee — zachnął się. — To nie to, tylko głupio byłoby wpaść, co?

— Ja jadę już siódmy raz — wtężyła się Krystyna. — Kupiłam sobie już za zarobione w ten sposób pieniądze telewizor „Sanyo”, a teraz chciałabym przywieźć magnetowid.

— Nasz plac, nasze targowisko zamknęli, ale handel i tak idzie w najlepsze — uzupełniła Basia. — Choć klienci się wycofali, ceny wciąż idą w dół.

W Kunowicach wszystkich pasażerów wyprowadzono z pociągu.

— Co to znaczy? — Darek zażądał jedną z koleżanek.

— To tylko rutynowa kontrola, choć rzeczywiście traktują nas jak bydło.

Celnicy ustawili z ławek kilka stanowisk kontroli i zaczęli się rewizje.

Darek miał szczęście. Już po dwóch godzinach znalazł się razem z Basią wśród szczęśliwców, którym na powrót pozwolono wejść do pociągu. Krystyna miała pecha. Znalaziono wszystko, co miała i odesłano w drogę powrotną.

Droga do wschodniego Berlina minęła szybko. Uspokajali się razem z Basią na zmianę. Instruowała go, ile za co powinien żądać. A już gdy wysiedli z pociągu we wschodnim Berlinie i rozpoczęli marsz w kierunku przejścia granicznego, zaproponowała:

— Wiesz co, udawajmy narzeczonych, może będzie łatwiej. Przysłał na ofertę z ochotą. Chwyć ją za rękę.

— Macie coś na handel? — zapytał zachodniobierliński celnik po niemiecku?

— Nie, nie — odparła Basia, a Darek poczerwieniał na twarzy.

— No, kolego, pokaż swój plecak — poprosił grzecznie celnik.

Darek zdjął go z pleców i otworzył. Celnik zaczął wyjmować rzecz po rzeczy. Już

wkrótce potem na stoliku piętrzyła się niewielka górką złożona z kryształów, wódki i „Marlboro”.

— A to? — spytał ironicznie celnik. — Może podarunki?

— Tak, tak, podarunki — wpadła mu w słowo Basia, bo Darek zaniemówił.

— To z chęcią obejrzy również pani walizkę — przerwał jej celnik i jął bezceremonialnie grzebać między majtkami i bluzkami.

Obok Darkowej, ułożył jeszcze większy stosik z kryształami, wódką i papierosów Basia.

— Hm — chrząknął celnik.

— W tej sytuacji poproszę o paszporty państwa.

Podali mu bez słowa. I w chwilę później otrzymali je z powrotem z wpisem o zakazie przekraczania granicy Berlina Zachodniego oraz herbem Berlina — niedźwiadkiem.

— Kurczę pieczone — wściekla się Basia, gdy pakowali swe towary — a to pech. — Mam „niedźwiadka”.

Darek był w nie lepszym nastroju.

— To co robimy? — spytał swą przewodniczkę.

— Myślę, że pójdziemy na lody we wschodnim Berlinie — uznała przytomnie.

— I poznamy się bliżej — dodał Darek. — Miejmy chociaż taki pożytek z tej podróży...

Szpital

Całodobowe dyżury pełnią w: A CHOJNOWIE — przy ul. Nowotki 20, A GŁOGOWIE — przy ul. Kościuszki 15, A JAWORZE — przy ul. Szpitalnej 2, A LEGNICY — przy ul. Jaworzyńskiej 151 — ginekologiczno-pokoju i pediatryczny przy ul. Poelskiej 14, oddziały wewnętrzne przy ul. Rey-

monta 19 (4, 6, 7, 9, 10.08: ostry dyżur pełni oddział okulistyczny), oddziały zakaźne przy ul. Nowotki 37 (w nieparzyste dni miesiąca ostry dyżur pełni oddział laryngologiczny), ostry dyżur chirurgiczny pełni. Specjalistyczny Szpital Chirurgiczny przy ul. Murarskiej 5, A LUBINIE — szpital przy ul. Bema 5, Władysława Łokietka 3, Skłodowskiej-Curie 64 (w parzyste dni miesiąca ostry dyżur pełni oddział laryngologiczny, 5 i 8.08: ostry dyżur pełni oddział okulistyczny), A ZŁOTORYI — szpital przy ul. Hożej 11.

Apteki

A W GŁOGOWIE — 4, 5, 6.08: przy ul. Jedności Robotniczej 40a, tel. 33-37-41, 7, 8, 9, 10.08: przy ul. Budowlanych 2, tel. 33-21-52, A W JAWORZE — przy ul. Piastowskiej 16, tel. 22-32, A LEGNICY — 4 i 8.08: przy ul. Izerskiej 35, tel. 6-7-87, 5, 6 i 10.08: przy ul. Galileusza 16, tel. 246-16, A W LUBINIE — 4, 5, 6.08: przy ul. Armii Czerwonej 35, tel. 44-40-26, 7.08: przy ul. Gwarków 84, tel. 42-27-73, 8.08: przy ul. Łoszyńskiego 1, tel. 44-22-42, 9 i 10.08: przy ul. Armii Czerwonej 35, tel. 44-40-26, A W ZŁOTORYI — przy ul. Nowotki 23, tel. 104.

muzealnych Jawora prezentowana jest bron skałkowa i kapisłowa. GALERIA „NAD STUDNIĄ” ...ulokowana w glogowskim zamku, a firmowana przez BWA tym razem eksponuje malarstwo Sabiny Lonty.

Imprezy

KTO CO NAMALOWAŁ?

Odpowiedź na to pytanie można znaleźć na wystawie poplenerowej XVII Międzynarodowych Integracyjnych Spotkań Twórczych Osetnica '89, które przed tygodniem zakończyły się w podchojnowskich Piotrowicach. Na ekspozycji pomieszczonej w lubińskiej Galerii Zamkowej BWA prezentuje swoje prace kilkunastu artystów, m. in. z ZSRR, Polski, Szwecji, Bułgarii.

VLASTIMIL HOFFMANN znany czeski artysta malarz. Jego płótna można oglądać w Jaworskim Muzeum Regionalnym, obchodzącym w br. 60. rocznicę powstania. Obrazy pochodzą z zbiorów Muzeum Okręgowego w Jeleniej Górze. Ponadto w salach

BIZUTERIA ARTYSTYCZNA ...wystawiana jest na ekspozycji pokonkursowej V Ogólnopolskiego Przeglądu Form Złotniczych Srebro '89, organizowanego przez legnickie Biuro Wystaw Artystycznych. Wystawę pomieszczono w Czarnej Galerii BWA w Rynku.

ARCHITEKTURA

...w oczach Mieczysława Steca złożyła się w wystawę pt. „Turytyczne spotkania z architekturą”, którą można oglądać codziennie w chojnowskim Muzeum Regionalnym.

Kina

A CHOJNOW — Tosca — 4-9.08: „Obywatel Piszczek” (pol.), od 15 lat; „Mucha” (USA), od 18 lat; 10.08: nieczynne.

A CHOJNOW — Polonia — 4-9.08: „Interkosmos” (USA), od 12 lat; „Niesamowity jeździec” (USA), od 15 lat; „W klatce” (polski), od 18 lat; 10.08: „Critters” (USA), od 12 lat; „Ran” (jap.), od 15 lat; „Niewykłada podróż Baltazara Kobera” (pol.), od 15 lat; „Pluton” (USA), od 18 lat.

A GŁOGOW — Zodiak — 4.08: nieczynne, 5 i 6.08: „Mistrzini wu-dang” (chiński), od 15 lat; „Harry Angel” (USA), od 18 lat; 7.08: nieczynne, 8 i 9.08: „Mściciel z 2016 Rzeki” (Hongkong), od 15 lat; 10.08: nieczynne; Jubilat — 4, 5.08: „Superman III” (USA), od 12 lat; „Fatalne zauroczenie” (USA), od 18 lat; 6.08: „Zestaw bajek”; „Superman III” (USA), od 12 lat; „Fatalne zauroczenie” (USA), od 18 lat; 7.08: „Superman III” (USA), od 12 lat; „Fatalne zauroczenie” (USA), od 18 lat; 8 i 9.08: „Piraci” (franc.-amerykański), od 12 lat; „Fatalne zauroczenie” (USA), od 18 lat; 10.08: „Rambo” (USA), od 15 lat.

A JAWOR — Jubilat — 4-9.08: „Zaginiona księżniczka” (czech.), b.o.; „W imię przyjaźni” (franc.), od 18 lat; „Gwiazda Piłun” (polski), od 18 lat; 10.08: „Superman III” (USA), od 12 lat; „Fatalne zauroczenie” (USA), od 18 lat.

A LEGNICA — Ognisko — 4-9.08: „Fatalne zauroczenie” (USA).

od 18 lat; 10.08: „Akt zemsty” (USA), od 18 lat; Piast — 4-9.08: „Kława Doliny Weży” (pol.), od 12 lat; „Świat na uboczu” (ang.), od 15 lat; „Smiercionośna ślicznotka” (USA), od 18 lat; 10.08: „Sygnał ostrzegawczy” (USA), od 15 lat; „Mistrzini wu-dang” (chiński), od 15 lat; „Desperacja” (polski), od 15 lat; „Klub Video” (polski), od 15 lat; „Zygryd” (pol.), od 15 lat; 9, 10.08: „Ziemia obiecana” (pol.), od 15 lat; „Kino Małego Widza” — 10.08: „Bliskie spotkania z wesołym diabłem” (pol.), b.o.

A LUBIN — Polonia — 4-7.08: „Wielka przygoda psa Benjiego” (USA), b.o.; „Sztuka kochania” (pol.), od 16 lat; 5-10.08: „Podejrzany” (USA), od 15 lat; 8-10.08: „Penelope” (pol.), od 15 lat; „Giy wojenne” (USA), od 12 lat.

A POLKOWICE — Skarbnik — 4-7.07: „Krótkie spieczę” (USA), od 12 lat; „Sława na Sarajewo” (pol.), od 15 lat; „Protector” (USA), od 15 lat; 8-10.08: „Wielka przygoda psa Benjiego” (USA), b.o.; „Nocny jastrząb” (USA), od 15 lat.

A PRZEMKOW — Gwardia — 4-6.08: „Uciekinierzy” (fr.), od 12 lat; 6-8.08: „Blue velvet” (USA), od 18 lat; 9.08: nieczynne, 10.08: „Męskie sprawy” (pol.), od 15 lat; „Szczęśliwa trzynastka” (chiński), od 15 lat.

A SCINAWA — Szarotka — 4-6.08: „Mój Mio” (radz.), b.o.; „Miłość, szmaragd i krokodyl” (USA), od 15 lat; 7.08: nieczynne; 8-10.08: „Kopanie króla Salomona” (USA), od 12 lat; „Osaczona” (USA), od 15 lat.

Kina zastrzegają sobie prawo dokonywania zmian w repertuarze.

Z kroniki milicyjnej

26. 07. br. około godz. 17 w Gorzynie, gm. Rudna, na polu PGR, na skutek zaproszenia ognia, spalono się 5 ha żyta wartości około 2 mln zł.

26. 07. br. z szafki pracowniczej w Róminie Spółdzielni Produkcyjnej w Wilkowie Michałowi B. skradziono 196 tys. zł.

26. 07. br. około godz. 15.10 w Głogowie w autobusie WPK nieznany sprawca skradł Krystynie Z. torebkę z dokumentami i 23 tys. zł.

27. 07. br. około godz. 11 w pobliżu Głogowa, na skutek zaproszenia ognia przez dzieci, wybuchł pożar, w wyniku którego spalono uległo 2,8 ha jęczmienia i słoma na 2,7 ha.

27. 07. br. około godz. 7.10 w Złotoryi, na ul. Legnickiej, Józef W. (dat 29) kierując samochodem „skoda”, nie udzielił pierwszeństwa przejazdu motocykliście Piotrowi M. (dat 22). W wyniku zderzenia kierujący motocyklem poniósł śmierć na miejscu, a pasażer Janusz G. (dat 23) zmarł po przewiezieniu do szpitala. Straty wynoszą około 500 tys. zł.

27. 07. br. około godz. 12 w Legnicy, personel sklepu „Mega-zam” zatrzymał w czasie kradzieży artykułów żywnościowych Mirosława W.

W nocy z 26 na 27. 07. w Legnicy nieznany sprawca włamał się do pomieszczeń biurowych basenu kąpielowego przy ul. Pancernej, skradł skradł aparat telefoniczny „tulipan”, koc, 2 kasety metalowe, 4 blozki kart wstępu, artykuły cukiernicze oraz pletwy. Straty oszacowano na około 100 tys. zł.

28. 07. br. około godz. 1 w Lubinie nieznany sprawca włamał się do kiosku „Ruch” przy ul. Grodzkiej, skradł ukradł rajstopy, odzież dziecięcą i 10 szt. plastikowych korali. Straty wynoszą około 52 tys. zł.

W okresie od 26 do 28. 07. br. w Głogowie, na placu budowy portu przy ul. Starej, nieznany sprawca ukradł 120 litrów oleju napędowego wartości 27.600 zł z waloa drogowego.

(SAJ)

NAGRODA: 300 MAREK! Tytuł wypracowania informatorowi naszemu stały Czytelnik Jerzy Rymkiewicz (zam. w Legnicy, ul. Galileusza 6, m. 7), któremu 31 maja br. w godzinach 11.30-13.00 skradziono 5 mieszkańca 300 marek RFN i biżuterię. Ponieważ śledztwo do dziś nie przyniosło rezultatów, pan Jerzy postanowił zwrócić się z apelem do wszystkich tych Czytelników, którzy mogliby udzielić jakiegokolwiek informacji ułatwiających wykrycie zbrodni. Wszelkie wieści w tej sprawie można kierować pod adresem zainteresowanego. Dyskretna tajemniczość a nagroda czeka!

**KOMENDA WOJEWÓDZKA
OCHOTNICZYCH HUFców PRACY
w Legnicy**

w porozumieniu z

**PRZEDSIĘBIORSTWEM PRZEMYSŁOWEGO
BUDOWNICTWA ROLNICZEGO
w Legnicy**

O G Ł A S Z A N A B Ó R

do stacjonarnego męskiego hufca pracy 19-2.

Podczas pobytu u nas masz szansę:

- ukończyć szkołę podstawową i uzyskać przyuczenie do ZAWODU MURARZA (warunek ukończenia 15 lat),
- ukończyć 2-letnią Zasadniczą Szkołę Budowlaną i zdobyć kwalifikacje w zawodzie: MURARZ, CIESLA (warunek ukończenia 15 lat).

Poza nauką i pracą oferujemy wiele atrakcyjnych form spędzenia czasu wolnego.

Podjmując u nas naukę i pracę uzyskasz prawo do:
— całodziennego wyżywienia (częściowo odpłatnego),
— umundurowania organizacyjnego (bezpłatnego),
— wynagrodzenia: w I roku nauki 11 700 zł plus 20 procent premii; w II roku nauki 14 400 zł plus 20 procent premii;
a po zdaniu egzaminu kwalifikacyjnego od 35 000 do 50 000 zł.

Absolwentom hufca zakład gwarantuje pracę w wyuczonym zawodzie oraz możliwość otrzymania mieszkania z zasobów przedsiębiorstwa.

Dodatkowe informacje dotyczące przyjęcia uzyskasz w Ochotniczym Hufcu Pracy 19-2 w Legnicy, ul. Jaworzynska 227c, tel. 265-40.

1240-k

CUKROWNIA „J A W O R”

w Jaworze, ul. Starojaworska 104, woj. legnickie,

przyjmie na kampanię cukrowniczą 1989/90 pracowników (w tym również emerytów i rencistów) na stanowiska:

- PALACZY na kotły wysokopiętne — wymagane uprawnienia energetyczne,
- ROBOTNIKÓW do obsługi stacji technologicznych,
- ROBOTNIKÓW do za- i wyładunku oraz do obsługi sprzętu za- i wyładunkowego.

Przy przyjęciu należy okazać ważny dowód osobisty, świadectwo pracy z ostatniego zakładu pracy, ostatni odcinek emerytury lub renty.

Kampania rozpocznie się około 10 września.

Wynagrodzenie według Zakładowego Systemu Wynagradzania.

Cukrownia zapewnia bezpłatne zakwaterowanie w hotelu pracowniczym oraz obiady po obniżonej o 50 procent cenie.

Zgłoszenia przyjmuje oraz informacji udziela dział kadr, tel. 20-64 wewnętrzny 201.

1428-k

Naczelnik miasta i gminy w Prochowicach działając na podstawie art. 14 ust. 1 ustawy z dnia 12 lipca 1984 r. o planowaniu przestrzennym (Dz.U. nr 35 z 1984 r. poz. 185) podaje do publicznej wiadomości, że w okresie od 23 lipca 1989 r. do 28 sierpnia 1989 r. w godz. od 8 do 15 w lokalu Urzędu Miasta i Gminy w Prochowicach, pokój nr 1, zostaną wyłożone do publicznego wglądu założenia do

**PLANU OGÓLNEGO ZAGOSPODAROWANIA
PRZESTRZENNEGO MIASTA PROCHOWICE.**

W okresie wyłożenia zainteresowane organy administracji państwowej, jednostki gospodarki uspołecznionej, organizacje, osoby prawne i fizyczne mogą zapoznać się z założeniami oraz zgłaszać na piśmie swoje uwagi i wnioski.

1358-k

**ZAKŁAD USŁUG TURYSTYCZNYCH
„CONSPIAST”**

PROWADZI PRZEWOZY

do Berlina Zachodniego i Austrii (Wiedeń).

Zgłoszenia i informacje — tel. 235-58 Legnica.

940-k

**SPÓŁDZIELNIA PRACY
USŁUG MOTORYZACYJNYCH
I KOMUNIKACYJNYCH**

„S P O Ł M O T”
50-502 Wrocław, ul. Boczna 4,
telefon 67-20-61 do 69

**Spół
Mot**

OFERUJE USŁUGI:

w zakresie:

- budowy i remontów zakładowych bocznic kolejowych normalno- i wąskotorowych,
- konserwacji torów bocznicowych w ramach tzw. bieżącego utrzymania,
- budowy przejazdów drogowych, placów za- i wyładunkowych, dróg o nawierzchni żelbetowej, chodników itp.

Roboty wykonujemy szybko i starannie, po cenach konkurencyjnych.

Posiadamy wykwalifikowany nadzór i doświadczony brygady robocze.

Dysponujemy jeszcze wolnymi mocami produkcyjnymi na rok 1989 i lata następne.

Wszelkie informacje uzyskać można w dziale przygotowania produkcji, telefon 67-20-61, wewn. 206, 207 lub 233.

1174-k

**Ogłoszenia
drobne**

MATRYMONIALNE

„HALSZKA” Zary, skrytka 12, kojarzy małżeństwa krajowe, zagraniczne.

1155-p
„ROMEO” Wrocław 3, skrytka 1003, najwięcej ofert, najdogodniejsze warunki.

67556-g
TYLKO zagraniczne oferty matrymonialne: Paniom, Panom poleca „Wenus”, str. 27.

59-850 Świeradów Zdrój. 41622-g
SAMOTNYCH przed czterdziestką zaprasza

Młodzieżowa Agencja Matrymonialna 1827 Wrocław 46. 69318-g

„DOROTA-POLONIA” 68-206 Międzybóże, skrytka 10. Oferty matrymonialne biur krajowych, zagranicznych.

1198-p

LOKALE

ZAMIEŃ M-4 w Bydgoszczy na M-3 w Lubinie z działką ogrodową. Lubin, Jastrzębia 31/25. Borowicz. 41751-g

SPRZEDAM pawilon handlowy z urządzeniami. Wiadomość: Lubin, tel. 44-21-20. 41742-g

SPRZEDAM sklep wielobranżowy w Jaworze. Strzegom, tel. 55-00-33. 41692-g

NIERUCHOMOŚCI

SPRZEDAM mieszkanie komfortowe, 85 m kw. w domu jednorodzinnym, ogródek + garaż. Lubin, Kilińskiego 13/2. 41746-g

MIESZKANIE, dom, parcelę sprzedasz — kupisz w Biurze Pośrednictwa, Legnica, Białowska 17/2, wtorek i piątek, 11-18. Dymyt 41761-g

MOTORYZACYJNE

SPRZEDAM samochód „Wartburg” 1000, po kapitalnym remoncie + części zamienne. Lubin, tel. 44-18-18, po 17. 41747-g

SPRZEDAM samochód „Wolga D” 1983 r. Wiadomość: Legnica 63-742. 41755-g

USŁUGI

PRANIE i ścieranie odzieży z dzianu Legnica, Jaworzynska 108, od 8 do 13. 41748-g

WIDEO-filmowanie. Lubin, tel. 44-59-68. 41749-g

POSIADAM samochód ciężarowy 8 ton, 6 m. Oferty: Lubin tel. 44-58-88. 41756-g

WIDEO-filmowanie. Polkowice, tel. 45-58-17 (grzecznościowy). Renata Gawroł. 41713-g

WIDEO-filmowanie. Legnica 227-04. 41730-g

WIDEO-filmowanie, najtańsze ceny, Legnica, Gałęzińskiego 7/3. 41731-g

WIDEO-filmowanie. Legnica 219-23. 41737-g

WYPOŻYCZALNIA sprzętu wideo — dostawa do domu, Głogów, tel. 33-19-05. 41738-g

PRZESTRAJANIE telewizorów wszystkich typów u klienta, 206-39. 41696-g

KUPNO

KUPIĘ maszynę do szycia LZ-3 lub w rozliczeniu nowy „Łucznik” domowy. Wiadomość: Wrocław, tel. 332-99. 41614-g

ZAKŁAD Betonlarski w Duninowie 1 oferuje do sprzedaży pustaki „alfa” i bloczki betonowe. Dojazd z Legnicy przez Wielogórkę i Prostynię lub Złotoryjską i Smokowice. 41758-g

PRACA

POSZUKUJE w Legnicy pań do ręcznego wyrobu swetrów. Oferty: Redakcja „Konkretów”. 41759-g

PRZEDSIĘBIORSTWO Zagraniczne „Legpol” zatrudni sekretarkę ze znajomością maszynopisaną oraz języka niemieckiego. Legnica, Kazimierza Wielkiego. 41760-g

ZBIOR fasoli w Bartoszowie (przy truskawkach, od strony os. Plekary) od 7 do 17. 41763-g

WARSZTAT blacharstwa pojazdowego zatrudni blacharza samochodowego. Legnica, Struga 2 (boczna Poznańska), tel. 295-05. Jan Pletkowski. 41762-g

SPÓŁKA „Vedimex”, Legnica, ul. Skrajna 14, zatrudni na dogodnych warunkach: pracownika do prowadzenia ogrodnictwa pod szkłem, muzyka-skrzypka (emeryt). Informacji udzielamy: tel. 229-36 Legnica. 71765-u

**KIEROWNICTWO
restauracji „ZODIAK”**

prześle do prowadzenia systemem agencyjnym

SPRZEDAŻ KWIATÓW

w naszym zakładzie oraz obsługę szatni i toalet.

Warunki do uzgodnienia z kierownikiem zakładu. 1396-k

**GMINNA SPÓŁDZIELNIA
„SAMOPOMOC CHŁOPIKA”
w Lubinie, ul. Odrodzenia 19**

Z A T R U D N I:

1. KIEROWNIKA MAGAZYNU artykułów budowlanych i pasz,
2. MAGAZYNIERA artykułów budowlanych i pasz,
3. KIEROWNIKA sklepu w Krzeczynie Wielkim,
4. ZASTĘPCĘ kierownika oraz dwóch SPRZEDAWCÓW do wyżej wymienionego sklepu.

Informacji udziela dział służby pracowniczej, telefon 44-18-31 lub 44-28-26. 1398-k

**ŚCINAWSKA
SPÓŁDZIELNIA
MIESZKANIOWA**
w Ścinawie, ul. Kościuszki 31a,
tel. 43-63-34

**Z A T R U D N I
NATYCHMIAST**

**GŁÓWNEGO
KSIĘGOWEGO.**

Wymagane wykształcenie wyższe ekonomiczne i ukończony wstępny staż pracy lub średnie ekonomiczne i 6 lat pracy w tym 4 lata stanowisku kierowniczym lub samodzielnym. Warunki pracy i płacy do omówienia w biurze spółdzielni. 1430-k

Spółka z o.o

**„AGRICOOOP
— Centrum Wałbrzych”**

Z A T R U D N I

na terenie miasta Lubina:

- KIEROWNIKÓW placówek handlowych,
- SPRZEDAWCÓW.

Oferujemy wysokie wynagrodzenie. Oferty kierować: PDT „Centrum” w Lubinie, ul. Wyszyńskiego 8, tel. 44-38-68. 1438-k

Piątek, 4 VIII 89 r.

8.50 Domator.
9.00 Zielone teleferie.
9.30 Kino teleferii: „Arabela” — serial czechosł.
10.00 Dt.
10.25 „Zdarzenia na szosie E-4” — komedia obycz. CSRS.
15.50 Domator.
16.55 Mieszkań — wszechtechnika budowlana.
17.15 Teleexpress.
17.30 „Kolumbowie” (3) — „A jeśli będzie wiosna” — serial TP.
18.30 Szkoła mistrzów — Barbara Sass.
18.50 Bez granic.
19.00 Dobranoc.
19.10 Monitor rządowy.
19.30 Dt.
20.05 „Cudzoziemka” — film polski, reż. Ryszard Ber, w roli gł. Ewa Wiśniewska.
21.45 Kroniki PAT — Tak było...
22.00 Czas.
22.30 Dt.
22.45 „Świat jaki jest” — „Magnaci heroiny” — serial dok. ang.

PROGRAM II

18.00 Rozmaitości.
18.30 Konwój.
19.00 Wzroczkowa lista przebojów Marka Niedzwieckiego.
19.30 Dookoła świata — w Panamie.
20.00 „Piątek” — krakowski przekładaniec kulturalny.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Filmy z Humphreym Bogartem: „Konwój” — film amer., reż. Lloyd Bacon, wyk.: Raymond Massey, Alan Hale, Julie Bishop.
23.55 Komentarz dnia.

Sobota, 5 VIII 89 r.

8.00 Tydzień na działce.
8.20 Na zdrowie — pr. rekreacyjny.
9.00 Kino teleferii: „Przygody dobrotusznego smoka” — serial weg., „Siedem życzeń” (3) — „Być dorosłym” — serial polski.
10.20 VIII Światowy Festiwal Polonijnych Zespołów Folklorystycznych — Rzeszów '89
10.30 Dt.
10.40 Stare, nowe, najnowsze.
11.25 Wilanów w Powstaniu Warszawskim — pr. wojsk.
12.05 „Śladami Odysusa” (6) — „Charybda i Scylla” — „Calipso” — filmy dok. franc.
12.45 Teatr prozy: „Mówi Chandler” — „Długie pożegnania” (1) — reż. Stefan Słachetycz, Wyk.: Witold Pyrkosz, Jan Tesarz, Olgierd Łukaszewicz, Izabella Lipka i inni.
14.00 Premie i premiery — recital Sinity.
14.30 Komedia: „Milion za Latre”. Wyk.: Bogdan Baer, Irena Szewczyk, Tadeusz Ross.
16.05 Losowanie Dużego Lotka.
16.15 Butik.
16.45 Teleexpress.
17.00 Studio sport — mistrzostwa świata na żużlu z Leszna — Puchar Europy w lekkiej atletyce.
19.00 Dobranoc.
19.10 Z kamerą wśród zwierząt — Leśni akrobaci.
19.30 Dt.
20.05 „Rozległa kraina” — film franc.-aust., reż. Luc Bondy. Wyk.: Michel Piccoli, Bulle Ogier, Milena Vukotic.
21.45 Tydzień w polityce — komentuje Karol Szynielor.
21.55 Teatr TV: Jarosław Hasek: „Spotkanie ze Szwajcem” (4) — „Feldkurat Katz ma kaca” — reż. Paweł Trzask.

ka. Wyk.: Roman Kłosowski. Adam Ferency, Marek Kondrat.
22.15 Tel. przegląd sportowy.
22.35 Piknik country — Mrągowo '89 — dzień pierwszy.
23.40 Telegazeta.
23.45 Kino sensacji: „Zabójstwo bez zapłaty” — film jap. Reż. Kiūji Fukasaka.

PROGRAM II

10.15 Trzy godziny z Telewizją Katowice.
13.15 Konkurs 5 milionów.
14.00 W świecie ciszy — pr. dla niesłyszących.
14.25 Tel. koncert życzeń.
14.55 Powitanie.
15.00 „Ordy” — „Alfred Wegener — dryfowanie kontynentów” — serial jap.
15.25 Spektakl.
15.40 „Afrykańskie wodopoję” — film przyrodn. USA.
16.05 Zielony świat — Filozofia przyrody.
16.35 „Wszelchobecne mięczaki” (1) — film przyrodn. RFN.
16.45 Dom XXI wieku — Konstrukcje.
17.05 Konwój.
18.00 Rozmaitości.
18.30 Wielka Gra — teleturniej.
19.15 Bisy Pepe Romero — rec. gitarowy.
19.30 Alfa i omega.
20.00 Sport — mistrzostwa świata na żużlu.
21.00 Fama '89 — rep.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Chateaubillon” (13) — serial franc.
22.40 Komentarz dnia.

Niedziela, 6 VIII 89 r.

9.00 Kino teleferii: „Zwariowane wakacje” — film weg.
10.10 Z serca czy spod sztancy?
10.30 Dt.
10.35 „Ludy Ziemi” (3) — „Japończyk” — serial dok. hiszpański.
11.35 A na polach żniwa (1) — widowisko.
12.35 Tel. koncert życzeń.
13.20 A na polach żniwa (2).
14.20 Marek Sierocki zaprasza.
14.25 „Goście pałacu kieleckiego” — film dok.
15.15 Fotomagazyn — Powiekszenie.
15.35 „Panna dziedziczka” (12) — serial braz.
17.15 Teleexpress.
17.30 Studio sport — Puchar Europy w lekkiej atletyce.
18.40 Antena.
19.00 Wieczorynka.
19.30 Dt.
20.05 „Światła kabaretów” (4) — serial ang.
21.00 7 dni — Świat.
21.30 Sportowa niedziela.
22.30 Kinomania — Barbara Polomska.
23.00 Premiery po latach: „Tyś nam obiecał ziemię sprawiedliwą”, reż. Hanna Kramarczuk i Halina Miroszowa.
23.30 Telegazeta.

PROGRAM II

11.00 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących).
11.35 Film dla niesłyszących: „Światła kabaretów” (4) — serial ang.
12.30 Peryskop — pr. wojsk.
13.00 Jutro poniedziałek.
13.30 Lokalny koncert żywcem.
14.00 Polska Kronika Filmowa.
14.10 100 pytań do...
14.50 Aktualności kulturalne — Znow premiera.
15.05 Polacy — film dok.
15.30 Piknik country — zza kulis.
15.55 Być tutaj — gawęda prof. Wiktora Zina.

16.10 Kino-Oko.
17.00 Konwój.
17.30 Przegląd telewizji sat.
19.00 Goście Daniela Passenta.
19.30 Im lepiej, tym gorzej — o polskim teatrze współczesnym.
20.00 Studio sport — piłka w grze.
21.00 Fama '89 — rep.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Queenie” (2) — film USA-ang.
22.35 Komentarz dnia.
22.40 Futurologia na dobranoc — Potop.

Poniedziałek, 7 VIII 89 r.

17.30 „Kolumbowie” (4) — „Oto dziś” — serial TP.
18.25 Echa stadionów.
18.50 Bez granic.
19.00 Dobranoc.
19.10 Gorące linie.
19.30 Dt.
20.05 Spektakl na bis — William Szekspir — „Makbet” reż. Krzysztof Nazar. Wyk.: Daniel Olbrychski, Joanna Szczepkowska, Karol Strassburger, Jerzy Bińczycki i in.
22.30 Kroniki PAT — Tak było...
22.45 Wolny rynek — fikcja czy szansa?
23.15 Dt.

PROGRAM II

13.00 Rozmaitości.
13.30 Czarno na białym — przegląd PKF.
19.00 Ojczyzna — polszczyzna — Dwoma czy dwiema.
19.15 Antena „Dwójki”.
19.30 XIII Starosądecki Festiwal Muzyki Dawnej.
20.00 Teletrans.
20.30 Osądźmy sami.
21.15 Rozmowy o cierpieniu.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Biografie: „Tajemnice życia Siergieja Eisensteina” — film dok. szwajc., reż. Giancarlo Bertelli.
22.40 Komentarz dnia.

Wtorek, 8 VIII 89 r.

8.50 Domator.
9.00 Teleferie: Wakacje z Neptunem.
9.30 Kino teleferii: „Chłopcy z naszego osiedla” (3) — „Sposób na złodzieja” — serial węgierski.
10.00 Dt.
10.25 „Moja kuzynka Rachel” (4 — ost.) — serial USA-ang.
17.00 Radar — piosenki Powstania Warszawskiego.
17.15 Teleexpress.
17.30 „Kolumbowie” (5 — ostatni) — „Śmierć po raz drugi” — serial TP.
18.25 Z wiatrem i pod wiatr — mag. żeglarski.
18.50 Bez granic.
19.00 Dobranoc.
19.10 „Od A do Z” — „Z jak ziarno”.
19.30 Dt.
20.05 „Moja kuzynka Rachel” (4 — ost.) — serial USA-ang.
20.55 Kroniki PAT — Tak było...
21.10 Publicystyka.
21.25 Festiwal życia — rep.
21.55 Studio „Solidarność”.
22.40 Dt.

PROGRAM II

18.00 Rozmaitości.
18.30 „Woźna domowa” (13) — „Młode talenty” — serial TP.
19.15 Piknik country — zza kulis.
19.30 „Blisko nieba” — mag. alpinistyczny.
20.00 Studio sport — mityng lekkoatletyczny — Grand Prix z Budapesztu.

21.30 Panorama dnia.
21.45 „Hasło Mewa” — film RFN, reż. Tom Toelle. W roli głównej Hans Christian Blech.
23.10 Komentarz dnia.

Środa, 9 VIII 89 r.

8.50 Domator.
9.00 Teleferie: Zgadywanie na ekranie.
9.30 Kino teleferii: „Piaskowy stworek” — „Ostatnie życie” — serial czech.
10.00 Dt.
10.10 „Między nami chłopakami” — film czech.
16.50 Losowanie Express i Super Lotka.
16.55 Tel. inf. wyd.
17.15 Teleexpress.
17.30 „Polskie drogi” (1) — „Misja specjalna” — serial TP reż. Janusz Morgenstern. Wyk. Karol Strassburger, Kazimierz Kaczor i inni.
19.00 Dobranoc.
19.10 Bocznyimi drogami — rep.
19.30 Dt.
20.00 „Tajwańska kanasta” — film jug.
21.35 Kroniki PAT — Tak było...
21.50 Spojrzenia.
22.10 Historia bursztynowego słownika (3).
22.50 Dt.

PROGRAM II

13.00 Rozmaitości.
13.30 Świat festynów.
19.00 Przeboje Teatru Muzycznego w Gdyni.
19.30 Wieczni jak Nil — rep. z Egiptu.
20.00 Niezapomniane melodie.
20.20 Młode piękne głosy — Beata Morawska.
21.00 Z ziemi polskiej — film dok.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „W labiryncie” (32) — serial TP.
22.15 Telewizja nocą.
23.00 Komentarz dnia.

Czwartek, 10 VIII 89 r.

8.50 Domator.
9.00 Kino teleferii: „Zaczarowany krąg” (1) — film radz.
10.00 Dt.
10.10 „Telefon 110” — „Pożegnajna pieśń dla Lindy” — serial NRD.
16.50 Poligon — wojsk. mag.
17.15 Teleexpress.
17.30 „Polskie drogi” (2) — „Obywatel GG” — serial TP.
19.00 Dobranoc.
19.10 Teraz — tyg. gosp.
19.30 Dt.
20.05 „Ostatnia szansa” — film ang., reż. Alistair Brown. Wyk.: Jane Seabor, Robin Dene, Simon Wolfe.
21.35 Kroniki PAT — Tak było...
21.50 Pegaz.
22.40 Rok 1939 — ostatni miesiąc pokoju.
23.05 Dt.

PROGRAM II

18.00 Rozmaitości.
18.30 „Strachy na Lachy” (13) — serial anim. ang.
19.00 Magazyn „102”.
19.30 „Świat roślin” (7) — „Niebezpieczne rośliny” — serial przyrodn. czech.
20.00 Studio sport — wielki tenis.
21.00 Ekspres reporterów.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Studio teatralne: Jerzy Broszkiewicz: „Prawdziwe przygody Lemuela Gulliwera” reż. Stefan Słachetycz, w roli głównej Jan Gunter.
22.50 Komentarz dnia.

Gwiazdy mówią

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przyzwyczajeniem oka, a losów swoich gwiazdom nie powierzą.

BARAN (21.03-20.04): Pierwsza część tygodnia pod znakiem zgieg nastroju i obniżonego samopoczucia. W tej sytuacji nie unikaj towarzysztwa, wręcz przeciwnie. Staraj się też znaleźć jakąś rozrywkę. Druga połowa tygodnia pod znakiem inwestycji. Będzie się to wiązało z podrozami.

BYK (21.04-21.05): Jeżeli nie zmienisz swego stosunku do najbliższych, możesz mieć spore kłopoty. Przyjrzyj się obiektywnie swoim czynom i słowom. Zbyt wiele myślisz o sobie i to jest przyczyną największych kłopotów. Pewne symptomy wskazują na poprawienie warunków finansowych, ale musisz pomóc losowi.

BLIŹNIĘTA (22.05-20.06): Duże emocje związane z wyjazdem. Szczególnie ostrożnie powinny być w tym przypadku osoby starsze i bardzo uważać na zdrowie. Zarysują się interesujące perspektywy zawodowe, będzie w tym zainteresowana osoba spod znaku Raka. Unikaj plotek i nie wypowiadaj żadnych krytycznych uwag o swoim szefie.

RAK (21.06-22.07): Stałeś się bardzo drażliwy. A Twoje rozterki uczuciowe nie mają żadnych realnych podstaw. Ktoś, na kim ci bardzo zależy, jest tobą również zainteresowany, ale nie możesz odgrażać się primadonną. Niebawem ważne spotkanie, od którego może zależeć twoja przyszłość.

LEW (23.07-23.08): Nadeszły pomyślnie dni dla przeprowadzenia zmian, które od dawna planujesz. Twoje ambicje są całkowicie uzasadnione i nie możesz dopuścić do zajmowania podrzędnej pozycji. Ale nie staraj się niczego przyspieszyć. Konflikty z Panem nie przyniosą pozytywnych rezultatów.

PANNA (24.08-23.09): Tydzień pod znakiem spraw rodzinnych. Będziesz musiał załatwić wiele zaległych, ale istotnych problemów, które nad tobą wiszą od dawna. Zapowiada się także rodzinna uroczystość, spotkanie, mile chwile. Będzie też sporo zamieszania, spraw organizacyjnych i wydatków. Twoja sytuacja finansowa będzie trudna w najbliższym czasie, ale to ulegnie zmianie.

WAGA (24.09-23.10): Przed tobą wiele przeszkód. Początek tygodnia zajmie ci pokonywanie ich. Będzie cię to kosztowało sporo wysiłku, ale efekty będą imponujące. Pod koniec tygodnia romantyczne spotkanie, które może też mieć dalsze reperkusje. Unikaj spotkań i dyskusji z Rakiem.

SKORPION (24.10-23.11): Emocjonujący tydzień. Będzie wiele przeszkód do pokonania, ale one zmobilizują cię do działania. Możesz osiągnąć bardzo znaczny sukces. Niespodziewany wyjazd skomplikuje twoją sytuację i wydatki, ale wszystko ułoży się pomyślnie. Staraj się działać systematycznie.

STRZELEC (23.11-22.12): Korzystny okres pod każdym względem. Nadeszła odpowiednia pora na rozwikłanie bardzo skomplikowanej sprawy. Nie możesz jednak w żadnym wypadku liczyć na pomoc przyjaciół, wszystkich ważnych musisz podpatrzyć sam. Niespodziewany napływ gotówki, znakomicie poprawi ci humor.

KOZIOROŻEC (23.12-20.01): Na biegu twoich spraw w tym tygodniu będzie miał wpływ ktoś spod znaku Barana. Staraj się też niedawno rozpoczęte przedsięwzięcie doprowadzić do końca. Niespodziewana wizyta i podróż zmienią radykalnie twoje poglądy na ważną sprawę.

WODNIK (21.01-20.02): Twoje plany mogą się łatwo okazać niewypałem. W tym przypadku szybkość nie jest wskazana. Musisz być wytrwały i cierpliwy. Warto już teraz zabezpieczyć sobie towarzysztwo i inne sprawy związane z planowanym wyjazdem. W finansach posucha, ale też spore widoki na zmianę.

RYBY (21.02-20.03): Unikaj stresów i nieporozumień. Mogą się one w przyszłości bardzo rozbudować i zaszkodzić ci w twoich stosunkach z bliskimi. W finansach dobra passa. Wykorzystaj ją dla odrobienia zaległych inwestycji. Planu na długą podróż realizuj czym prędzej.



TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ. ADRES REDAKCJI: 59-220 Legnica, plac Chopina 2, skr. poczt. 145, telex 0782624. REDAGUJE KOLEGIUM: Witold Pededurny (red. naczelny), Czesław Pańczuk (sekr. red.), Maciej Zalewski (z-ca sekr. red.) i Agnieszka Szydłowska. ZESPÓŁ: Ryszard Adamów, Wanda Dybalska, Zbigniew Jakubowski, Włodzimierz Kalski, Wincenty Kołodziej (fotoreporter), Maria Kuncajtis, Zygmunt Łuszcz, Wiesław Piotrowski, Elżbieta Pomorska (red. techn.), Krzysztof Samborski. STALI WSPÓŁPRACOWNICY: Krzysztof Biedugnis (fotoreporter), Janusz Chutkowski, Jerzy J. Kaczmarek. TELEFONY: red. naczelny 241-46, sekr. red. 239-25, z-ca sekr. red. 241-49, publicyści 602-26, fotoreporter 214-77, biuro ogłoszeń i administracji 279-92. TEKSTOWY ZDJĘĆ, RYSUNKÓW nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzeżenie: prawo skracania nadsyłanych artykułów. WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Podwale 64, 50-550 Wrocław 2. OGŁOSZENIA: Biuro Reklam i Ogłoszeń RSW 50-550 Wrocław 2, tel. 357-55 i wszystkie biura ogłoszeń RSW w kraju, redakcja w godzinach 8-16. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. PRENUMERATA: kwartalna 780 zł, półroczna — 1560 zł, roczna 3120 zł. Wpłaty należy adresować: RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Prasy i Książki 50-550 Wrocław 2, ul. Hubska 4/16, nr konta NBP i Oddział, Wrocław 43015-4271-139-11. INFORMACJI o warunkach prenumeraty udziela oddział RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW — Centrala Kolportażu Wydawnictw 00-950 Warszawa ul. Towarowa 28 konto PKO nr 1153-201045-139-11, prenumerata jest droższa od krajowej o 50 proc. dla zleceniobiorców indywidualnych i o 100 proc. dla instytucji i zakładów pracy.

MF

magazyn
firmowy

Co się wykruszyło...

Leśna kanikula sprzyja różnym zajęciom. Można np. wylegiwać się na zielonej trawce, wypoczywając na zasłuzonym urlopie. Można robić domowe porządki. Tak też postąpiła jedna z mieszkanki Legnicy, która nie bacząc na ochronę środowiska nad Kaczawą w pobliżu Łąkowej, uprała dywan i powiesiła na poręczy mostu. Wystarczyła tylko jedna chwila i kołnierze wysechły całkowicie. Ciekawe, czy to upały, czy też inne siły nadprzyrodzone spowodowały dematerializację dywanu pokazanych rozmiarów.

Wiedzą sąsiedzi...

„Potrzeba jest matką wynalazków”. Ta wielokrotnie sprawdzona maksyma jednemu z mieszkańców Polkowic dała asumpt do poprawienia rodzinnego bilansu miesznego. Ten zaręczony mężczyzna, z zamiłowaniem działawiec (i jak się wydaje — zajadły przeciwnik) wegetarianizmu oraz katek na mięso, uchował w działkowej altance stukłogramową świnkę. Inny, chyba jeszcze większy smakosz schaboszczaka uwolnił ową działkę od świnki. Hodowcy *pozostają tylko śliwka*.

dziwczyna firmowa



Agnieszka F. z Wrocławia — studentka.

Z pocztu do „MF”

● Kiedy ruszy legnicki „Hortex”? (Walenty G., Lubin).

— Ostatnio zauważyliśmy na budowie istotne zmiany. Powieszono

już nawet miedziane listery. Udało się nam natomiast ustalić, iż otwarcie placówki przewidziane było na koniec 1987 roku. Dziś nie wiadać nawet tablicy informacyjnej budowy. Ale bez żartów — „Hortex” ruszy na pewno jeszcze w tej pięciolatce.

podsluchane

Małpa do kangura:

- Uciekajmy, prędko!
- Ale dlaczego?
- Bo lew zawziął się na żyrafy!
- Przecież my nie jesteśmy żyrafami!
- Spróbuj mu to wyjaśnić, jak tu przyleci!

Przeliczyła się...

Pewna pani z Legnicy spotkała na wieczornym (i samotnym) spacerze znajomych z samochodem. Dalszą część spaceru odbyła więc na kółkach, w miłym towarzystwie, a jak to w towarzystwie bywa — co nieco się wypilo. Dalej sprawy potoczyły się zgodnie ze znanym od wieków scenariuszem. Jeden z geltenmanów odprowadził senną i znużoną damę do domu... a kiedy pani obudziła się rano, okazało się, że rankiem znajomego już nie było. Wraz z nim zniknęło kilkadziesiąt złotych i domowy zapas obcej waluty. I jak tu liczyć na człowieka?



Tako Stańko rzecz...

— Tako Stańko rzecz —

Inflacja
podwyżka
indeksacja
Inflacja
podwyżka
indeksacja
Inflacja
podwyżka
indeksacja
i tak dalej
i dalej z nikłą
nadzieją
by przerwane
wnet zostało
to w kolo Macieju...

PS
I cóż nam zostało z tamtych lat???
Budowaliśmy drugą Polskę, Japonię,
a wyionili się Trzeci Świat...

Ruchomy przystanek

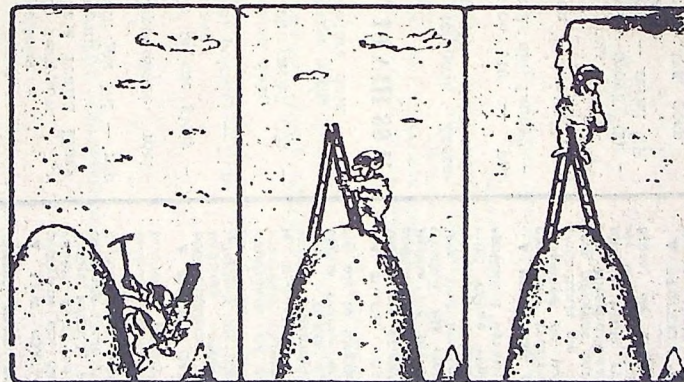
Jak nudna jest jazda od przystanku do przystanku, wiedzieć może tylko kierowca WPK. Dzięki sumiennej (sądząc po długości) pracy drogowców na wiaduktach czteropasmówki obok KGHM, kierowcy mają wreszcie szansę wykażać się inicjatywą własną. „Aśka” i 45 zatrzymują

się raz na przystanku obok przejścia podziemnego, raz na pętli 47, kiedy indziej jeszcze wysadzają pasażerów na trawnik przy wjeździe na ul. M. Skłodowskiej-Curie. Aby mieć pewność dojeżdżania do Legnicy trzeba jednak pójść na nudny, bo stały przystanek przy al. Niepodległości.

Perpetuum Mobile

Legnicka Spółdzielnia Mieszkaniowa puściła w ruch maszynę przebudowy „wiatrolapów” wieżowców osiedla Kopernik I. Brygady budowlane pracują wytrwale i w równym tempie już kilka miesięcy. Optymiści mówią, że zanim skończy się remont ostatniego wejścia, te same brygady przystąpią do kapitalnego remontu pierwszego. Oj, nie będzie za stoju budowlanego!

galeria Satyrykonu



Rys. Anatolij Kazanski

Obserwatorium gastronomiczne

(Traktat o piwie — II)

Nie namawiamy też do zakupu kufli w choćlanowskiej piwiarni i sprzedaży ich na Pojezierzu Mazurskim, gdzie za kufel w lipcu trzeba było zostawić aż pięć stówek. A swoją drogą: czy ktoś z czytelników wie, ile kosztuje kufel w normalnym sklepie?

Nie da się ukryć, że mieszkańcy Choćlanowa mają piwa pod dostatkiem. W równie dobrej, a może nawet lepszej sytuacji są choćlanowianie. O ich zapotrzebowaniu na piwo dbają aż dwie firmy i kufelowe w Choćlanowie nie brakuje. Do szczęścia (piwnego oczywiście) brakuje w Choćlanowie dobrego piwa butelkowego, bowiem to produkowane na miejscu nie zasługuje na miano piwa, ale tym problemem powinni zająć się koledzy z „Obserwatorium handlowego”.

W pozostałych miastach Legnickiego piwo jest szczególnie poszukiwanym napojem. W ponad stu tysięcy Legnicy jest (i to od niedawna) jedna mała prywatna piwiarnia (przy ul. Czarneckiego) w niewiele większym Lubinie też tylko jedna („Gwarek”), choć nieco większa. O istnieniu choćby najmniejszej piwiarni w Głogowie nie nam, jak dotychczas, nie wiadomo. Doprawdy nie wiemy, komu przyszkadzają piwiarnie. W takiej Czechostrawie, na przykład, jedna piwiarnia przypada na 3000 mieszkańców, a alkoholicy tam znacznie mniej niż u nas pomimo braku antyalkoholowej ustawy. (Ciąg dalszy być może nastąpi).

POZIOMO: 1) na konie, 9) do geometrii, 10) przetwarzanie surowca na produkt, 11) zarys, 12) leży w środkowej Bułgarii, 15) Pallada, 16) trójkątny kawałek drewna, 18) oficer przyboczny, 22) szkoda moralna, 24) może być miedzianośna, 25) postronak, 26) historyczna kraina na Peloponezie.

PIONOWO: 2) pretekst, 3) w czarnej masce, 4) część szkieletu kregowców, 5) domena Santor, 6) przekaz na odległość, 7) ogrodzenie, 8) „szczyha” w klasztorze, 13) szwedzkie miasto portowe, 14) rząd płaków bezgrzybietowców, 17) zecerski mebel, 18) przestępca z Paryża, 19) kwiaty przyjmujące 4 kwietnia, 20) tkalinna na pieluchy, 21) wytwarzająca moc, 23) imię męskie zdrobniale.

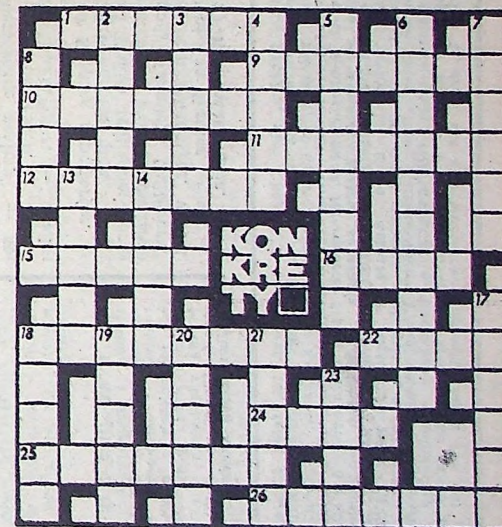
ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z numeru 23. POZIOMO: mizerny, szpaler, opoent, tatarak, pirat, Elka, Polomski, owat, eter, móżdżek, szpinet, PIONOWO: impet, talar, zmrok, człowiek, Orzeszkowa, hantel, oset, awizo, Amado, Odwrot, piżmo, Łomża, małże, kleks, karp.

NAGRODY KSIĄŻKOWE wylosowali: ELŻBIETA TROCZYŃSKA, ul. Gwarków 43/8, Lubin; BOGUSŁAW KOSSOWSKI, ul. Żelazna 4, 63-900 Rawicz.

MF bliżej natury



Krzyżówka



JAKUB I KAROL KAWECY, NA ROZWIĄZANIA krzyżówek z numeru 31 czekamy do 11 sierpnia br.